Wychodzi w każdą środę

Cena 65 groszy

Prenumerata na lipiec 2 złote
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LEKKOATLETYCZNEGO
ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa | Łódź | Kraków | Poznań | Lwów

Nr. 27 (164). | Środa, 9 lipca 1924 | Rok IV.



Z zawodów międzypaństwowych Polska—Turcja w Łodzi 2:0.
Moment pod bramką Polski.

Wieści z Paryża. — Strzelanie i szermierka na VIII. Olimpjadzie. Otwarcie Igrzysk. — Przegląd piłkarski.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 17.

1) Przyjęto do wiadomości termin zawodów międzyokręgowych Górny Śląsk—Warszawa 6 lipca b. r w Królewskiej Hucie.

2) Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi: Zjednoczeni Przyjaciele Sportu Król. Huta z Verein f. Rasenspiele Bytom 6 lipca w Bytomiu, 3 sierpnia w Król. Hucie, T. S. Wisła z S. K. Slavią (Praga) 5 i 6 lipca, Akademisk Boldklubeu (Kopenhaga) 9 lipca w Krakowie; BBSV. z Morawską Slavią 19 i 20 lipca w Bielsku; K. S. Cracovia z Rudolfshügel (Wiedeń) 8 lipca w Krakowie; L. K. S. Czarni z z Rudolfshügel 5 lipca we Lwowie; Kombinowana Drużyna Turecka—Przemyśl 30 czerwca w Przemyślu.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Kraków, Szpitalna 36. — Telefon Nr. 1385.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 3 lipca br.

1) Odebrano boisko K. S. Skawinka w Skawinie dla rozgrywek o mistrzostwo klasy B i C, oraz boisko T. S. Wirginia w Sosnowcu dla rozgrywek o mistrzostwo klasy C.

2) Posiedzenia Wydz. Gier i Dyscypliny KZOPN. odbywać się będą w każdą środę od dnia 16 lipca 1924 począwszy, w lokalu KZOPN. o godzinie 7-mej wieczorem.

3) Ukarano K. S. Sparta w Rakowie czterotygodniową dyskwalifikacją (z zaliczeniem suspenzy komunikat W. G. i D. punkt 2, z posiedzenia odbytego dnia 28 maja b. r. Przegl. Sport. Nr. 22/24) za niezastosowanie się do zarządzeń W. G. i Dysc. KZOPN., oraz Kierownictwa Podokręgu Sosnowieckiego.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dn. 4 lipca 1924.

1) Zatwierdzono kooptację p. Drobnera z K. S. Bochnia na członka Kierownictwa Podokręgu Tarnowskiego.

2) Wzywa się wszystkie kluby krakowskie klasy A i B do przedłożenia Zarządowi KZOPN. najdalej do dnia 14 lipca b. r. list graczy zbadanych przez Lekarzy Związkowych.

Lubelski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Nr. 8 Wydziału Gier i Dyscypliny.

1) Przypomina się, iż na wszystkie zawody, zarówno o mistrzostwo jak i towarzyskie, winien być przez klub urządzający zapotrzebowany sędzia z Kolegjum Sędziów Lub. ZOPN. (Lublin, ul. Szopena 7, St. Kuczewski). Zapotrzebowanie powinno wpłynąć przynajmniej na 5 dni przed zawodami. Brak zgłoszeń oraz zgłoszenia spóźnione będą karane.

2) Weryfikuje się następujące zawody o mistrzostwo:

Klasa B; 17 maja Makkabi—Lublinianka II 0:2 i 2 punkty dla Lublinianki II, 14 czerwca W. K. S. 43 pp. s. k. (Dubno)—W. K. S. Hallerczyk (Równe) 0:12 i 2 punkty dla Hallerczyka.

Klasa C; 25 kwietnia AZS. II—Unia 0:4 i 2 punkty dla Unii, 14 maja HKS.—Unia 1:3 i 2 punkty dla Unii, 25 maja Lublinianka III—Unia 0:3 i 2 p. dla Unii z powodu wstawienia do drużyny Lublinianki niezgłoszonego gracza Jakubowskiego, 4 czerwca Strzelec II—Unia 2:0 i 2 punkty dla Strzelca, 8 czerwca Makkabi II—Olimpia 3:1 i 2 punkty dla Makkabi, 11 czerwca Strzelec II—Lublinianka III 0:1 i 2 punkty dla Lublinianki, 15 czerwca Olimpia—Jardenja 0:2 i 2 punkty dla Jardenji, 18 czerwca Unia—Lublinianka III 1:12 i 2 punkty dla Lublinianki, 10 maja Hasmonea Równe—Makkabi Brześć 2:0 i 2 punkty dla Hasmonni, 29 maja Hasmonea Równe—Hasmonea Sarny 4:0 i 2 punkty dla Hasmonei Równe, 7 czerwca Amatorzy Kowel—Kresowianka Łuck 4:2 i 2 punkty dla Amatorów Kowel.

3) Dyskwalifikuje się gracza AZS. Sławińskiego Eugenjusza na przeciąg 2 tygodni za niesubordynację wobec sędziego na zawodach AZS II—Unia w dniu 25 kwietnia. Termin kary liczyć należy od dnia ogłoszenia.

4) Udziela się napomnienia K. S. Baonu San. i K. S. Unia za niewykonanie pktu 6. komunikatu W. G. i D. Nr. 7. Jako ostateczny termin wykonania polecenia, wyznacza się dzień 1 lipca.

5) Udziela się napomnienia K. S. Lublinianka za niewykonanie punktu 8. komunikatu W. G. i D. Nr. 7. Jako ostateczny termin wykonania polecenia wyznacza się dzień 1 lipca.

6) Podaje się do wiadomości listę graczy, zgłoszonych do rozgrywek o mistrzostwo w kilku klubach:

1. Korczak Marjan (HKS., Olimpia, AZS.), 2. Panecki Tadeusz (AZS., Strzelec), 3. Matecki Stanisław (KS. B. S., Lublinianka), 4. Sagan Władysław (KS. B. S., H. K. S.), 5) Mączyński Stefan (AZS., Lublinianka, Unia), 6) Samołek (Smołek) Stanisław (KS. B. S., H. K. S.).

Zainteresowane kluby nadeszlą do dnia 5 lipca dowody przynależności gracza do klubu, względnie wyjaśnienia. Nieuzasadnione zgłoszenia pociągną za sobą dyskwalifikację.

7) WKS. Hallerczyk uzupełni spis graczy imionami. Termin 5 lipca.

8) Wyznacza się nowe terminy zawodów:

13 lipca Hasmonea Sarny—Hasmonea Równe, 19 lipca Makkabi Brześć—Amatorzy Kowel, 23 lipca Hasmonea Sarny—Kresowianka Łuck, 26 lipca Makkabi Brześć—Hasmonea Sarny.

Zaznacza się przytem, iż terminy są ostateczne i zmianie ulec nie mogą.

9) Odrzuca się protest K. S. Makkabi (Brześć) w sprawie unieważnienia zawodów Hasmonea—Makkabi w dniu 10 maja, jako nieuzasadniony. Jednocześnie udziela się K. S. Hasmonea w Równem napomnienia za niedbałą organizację zawodów.

10) Przyjmuje się do wiadomości motywy niemożności rozegrania zawodów dnia 18, 24 maja i 7 czerwca przez K. S. Makkabi w Brześciu.

11) K. S. Makkabi Brześć nadeszle wyjaśnienie w sprawie zawodów Makkabi Brześć—Hasmonea Równe w dniu 14 czerwca. W razie nienadesłania wyjaśnień do dnia 5 lipca. zawody będą zweryfikowane na niekorzyść Makkabi.

12) KS. Strzelec i KS. Makkabi (Lublin) nadeszlą do dnia 1 lipca dowody rzeczowe w sprawie nieodbytych dnia 57 maja zawodów: K. S. Makkabi oryginał listu Strzelca, K. S. Strzelec dowód doręczenia tego listu.

13) K. S. Makkabi (Lublin) nadeszle do dnia 1 lipca wyjaśnienie w sprawie nieodbytych zawodów z K. S. Jardenja w dniu 22 czerwca.

Po zamknięciu numeru.

Szermierka na VIII. Olimpjadzie: Z pierwszych 12 poule, obejmujących sześćdziesięciu kilku szermierzy, weszli pierwszy i drugi z każdej poule do drugiego koła: francuzi: Coutrot, Ducret i i Cattiau, holendrzy: Kunze, Nederfeldde, Youg, argentyńczycy: Larraz i Casco, belgowie: de Beukelaer, Crahaz, Dufrane i Vandamme, norwedzy: Falkenburg i Lorennen, anglicy: Sheriff, Doyne, Seeligman i Montgommery, szwajcarzy: Fitting I i II oraz Albaret, portugalczycy: Kwerios i d'Andrade, austrjacy: Gottfried i Ettinger, hiszpanie: Dalgado, Cannados i de Rivera, duńczycy: Osieer, i Betelsen, Uruguajczycy: F. i D. Mendy. a wreszcie trzej reprezentanci USA: Boyce, Bloomer i Colman.

Do ćwierćfinału wchodzą: francuzi: Coutrot, Ducret i Cattiau, portugalczycy: Merros i d'Andrade, norweg: Lorennen, belgowie: Vanoamme, Craha i de Beukelaer, austrjak: Ettinger, anglicy: Montgommery i Seeligmann, duńczycy: Osieer i Betelsen, hiszpan: Delgado, argentyńczyk: Larraz, uruguajczyk: Mendy, i amerykanin: Colman.

Do półfinału zakwalifikowali się: francuzi: Coutrot, Ducret i Cattiau, austryjak Ettinger, hiszpan Delgado, belgowie: Vandamme i de Beukelaer, duńczyk Osieer, norweg Lerennen, anglik Seellgmann, amerykanin Colman, argentyńczyk Larraz.

Finał wreszcie dał, następujący wynik: stają francuzi: Cucrett, Cattiau i Coutrot, belgowie: Vandamme i de Beukelaer, anglik Seelimann, duńczyk Osieer i argentyńczyk Larraz. Wyniki: 1) Ducret (Francja) 7 zwycięstw, 2) Cattiau (Francja) 6 zwycięstw, 3) Vaneamme (Belgja) 4 zw., 4) Coutrot (Francja) 3 zw., 5) Larraz (Argentyna) 2 zw., 6) Osieer (Danja) 1 zw., 7) de Beukelaer (Belgja) i 8) Seeligmann (Anglja) odstąpił skutkiem zranienia. Trzecie miejsce Vandamme zawdzięcza jedynie odstąpieniu anglika, który robił doskonale i przypadkiem zresztą został skaleczony i musiał od walki odstąpić. Obok odstąpienia włochów jest to jedyna „nieregularność" turnieju. Ci, którzy wyszli na pierwsze miejsca są rzeczywiście najlepsi a opinja francuska, zaalarmowana ustąpieniem swego benjaminka Gaudina, może się uspokoić, przewaga Francji w tej dziedzinie sportu jest na razie zapewniona.

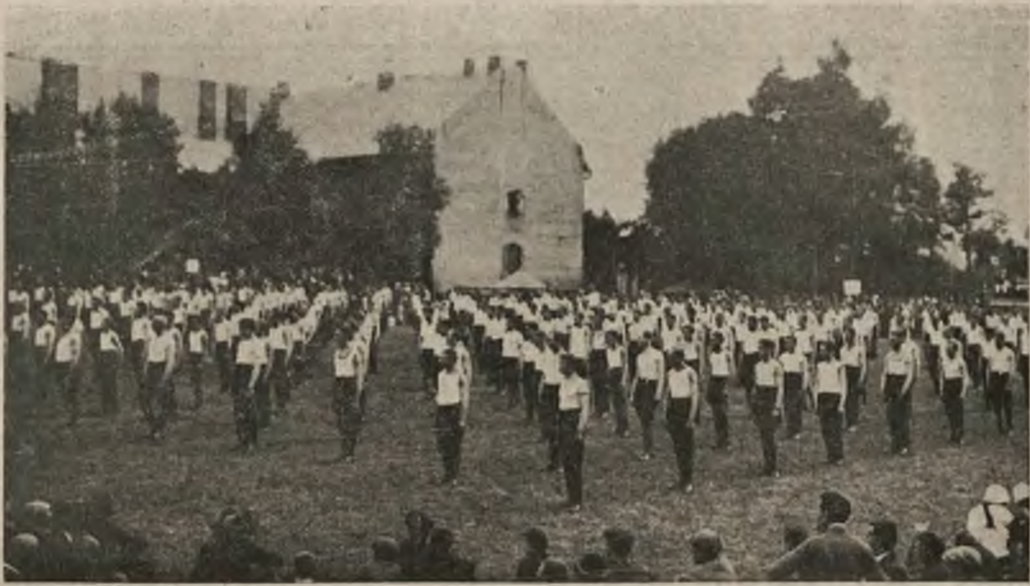
Równocześnie rozgrywały sie zawody szermiercze pań, tak, że finały zostały rozegrane wspólnie. Wspomniałem już uprzednio o walkach naszej uprzedniej konkurentki p. Dubieńskiej. Obecnie też podaję tylko techniczne wyniki. Są one następujące; 26 konkurentek podzielono na 4 poule. Po walkach w pierwszem kole wychodzą: dunki: Ossieer i Barding, angielki: Freemann, Daniel i Davis, szwedki Olsen i Hamilton, francuski Tassy i Prost, węgierka Tary, szwajcarka Fitting i wreszcie jeszcze jedna dunka Heikscher. Do finału dochodzi 16 konkurentek. Pierwsza: Osieer (Danja), 5 zwycięstw, druga Davis (angielka) 4 zw. trzecia Heikschner, czwarta Freeman, piąta Barding, szósta Tary (Węgry).

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

9 lipca 1924.

Z chwilą obecną dochodzą igrzyska paryskie do swego punktu kulminacyjnego. Ci, którzy znajdą się w czasie tym w Paryżu, będą mieli zaiste trudny wybór między całym szeregiem równocześnie niemal rozgrywanych mistrzostw olimpijskich w różnych dyscyplinach sportowych. Los przedstawicieli sportowych Polski, która jak to przewidywaliśmy obsadziła jednak wszystkie prawie konkurencje, będzie wyjaśniony w najkrótszym już czasie. Po nieszczęściu piłkarskiem i klapie strzeleckiej trudno już coprawda obudzić większe sprawą tą zainteresowanie wśród mniej wytrawnej opinji sportowej. Ale wszyscy ci, którym leży na sercu rozwój i głębiej pojęte dobro naszego sportu, oczekiwać będą z najwyższem zaciekawieniem wieści o wyczynach naszych drużyn olimpijskich.



Ze zlotu sokolstwa odbytego w Zakopanem.
Ćwiczenia zbiorowe. Fot. Stefa, Zakopane.

Najprościej na oko przedstawia się sprawa drużyny lekkoatletycznej. Między rekordami polskimi a większością zagranicznych jest taka góra albo raczej dół, że niema o czem gadać. A jednak i tu nie brak interesujących momentów, którym warto poświęcić uwagę, n. p. czy nasze 11 sekund na 100 m. jest naprawdę tak murowane, jakby o tem świadczyły krajowe wyniki. Ogólniej rzecz biorąc, czy zawodnicy nasi utrzymają, poprawią czy też obniżą uzyskiwane w kraju wyniki i czasy. Dalej, czy będą jeszcze narody w tyle poza nami i jakie.

Wioślarka te same mniejwięcej nasuwa pytania, choć promyk nadziei jest tu większy. W szczególności skul pojedynczy we Wróblu i Osiecimskim ma zawodników o klasie niepoślednej.

Zgoła inaczej sądzić możemy o szermierzach, zapaśnikach i bokserach, co do których żadnych jeszcze nie posiadamy danych, zezwalających na ścisłe porównanie klasy naszej z zagranicą. Pole do nadziei jest tu znacznie większe.

Co się tyczy szermierki, to przyznać trzeba, iż drużyna nasza przeszła trening sumienny, tak sumienny, jak może żadna inna. Byłby to jeden wzgląd przemawiający na naszą korzyść. Względem drugim będzie okoliczność, że sport szermierczy rozwinął się klasycznie w kilku zaledwie państwach Europy, podczas gdy cała „reszta" kontynentu, Ameryka i „egzoty" najprawdopodobniej nie zaszły w szermierce dalej od nas. Wyniki spotkania na florety wykazały olbrzymią różnicę klasy między ojczyznami floretu Francją i Włochami a innymi państwami. Gdyby podobnie wielkie różnice zaznaczyły się w szabli, nietrudno nam może będzie zdobyć sobie jakie takie miejsce w środkowej grupie.

Przeciwko powodzeniu ekspedycji szermierczej przemawia natomiast okoliczność, iż wyjechała ona do Paryża bez kierownika, zdana na własną swoją przemyślność.

Największą zagadką są losy zapaśników i bokserów. Historja zapaśnictwa uczy nas, że w zakresie tym znaczne mamy narodowe uzdolnienia. Z drugiej zaś strony jest to sport, w ktorym uzdolnienie i kondycja dają główne czynniki powodzenia, gdyż sama technika zapaśnictwa (zwłaszcza amatorskiego) nie jest tak trudną do zdobycia, jak technika sportów innych. Jeżeli przeto wyboru naszych zapaśników wykonano dobrze — to sukces w tej gałęzi sportu mógłby być największy.

Analogicznie przedstawia się sprawa z boksem, który o ile można wierzyć Patowi, przychylił już jedno spotkanie na korzyść Polski.

W końcu wypadałoby rzec coś o hippice, która jak dotąd jedyna ze sportów polskich notowaną jest na giełdzie światowych obrotów sportowych. To też w zwycięstwo względnie poważny, czołowy sukces naszej hippiki wierzy się naogół pewnie i powszechnie. Zapomina się jednakże, że dotychczasowe spotkania naszych jeźdźców obracały się jeno w zakresie hippiki środkowo-europejskiej. A jakie słowo dorzucą w Paryżu do sprawy tej „egzoty" i Ameryka, trudno zaiste i niebezpiecznie przewidzieć.

Pamiętajcie o funduszu olimpijskim!

Ze Związku polskich Związków Sportowych.

(Komunikat Nr. 22).

Na jednem z ostatnich posiedzeń Komitetu Wykonawczego przeprowadzono szczegółową dyskusję nad rządowym projektem ustawy o boiskach sportowych w miastach, celem uzgodnienia życzeń wypowiedzianych przez poszczególne związki. Na posiedzeniu był obecny specjalnie w tym celu zaproszony jako znawca spraw boiskowych inż. dr. Czesław Kłoś, którego uproszono o przygotowanie referatu imieniem ZZ. na konferencję w tej sprawie, którą ma zainicjować Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Ukonstytuowany w maju b. r. Polski Związek Żeglarski (Warszawa ul. Czerniakowska 195) zgłosił przystąpienie do ZZ. W myśl statutu decyzję w sprawie jego przyjęcia odroczono do nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, które ma się odbyć w październiku b. r., tymczasem zaś wezwano P. Z. Żeglarski do nadesłania statutu.

Klub Sportowy Orła Białego w Warszawie żądał przyznania mu prawa reprezentowania Polski w sporcie rugby. Żądaniu temu odmówiono ze względu na to, że sport ten uprawia jeszcze kilka innych organizacyj, wobec czego dopiero założony przez nie Polski Związek Rugby mógłby mieć prawo reprezentowania Polski.

Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich nadesłał do Komitetu Wykonawczego ZZ. obszerne pismo z dnia 24 czerwca b. r. z zażaleniem, że związki nienależycie popierają PKIO., nie dotrzymują terminu zgłoszeń, ich delegaci poza związkami Bokserskim, Szermierczym i Piłki Nożnej nie zjawiają się na posiedzeniach PKIO. i nie popierają jego prac, związki nie dotrzymują terminu zgłoszeń olimpijskich, nie popierają należycie finansowych usiłowań PKIO., w szczególności nie pomagają w rozsprzedaży znaczków olimpijskich, nie pokierowały należycie Tygodniem Olimpijskim itd. Wobec powyższego stanu rzeczy kilka osób pracujących w Polskim Komitecie Igrzysk Olimpijskich nie może podołać nawałowi pracy, a jedynie poczucie obowiązku powstrzymuje ich od złożenia w obecnej chwili swych mandatów. PKIO. wniósł też zażalenie na cały szereg klubów sportowych warszawskich które w dniu 29 maja b. r. mimo obietnicy nie wzięły udziału w propagandowym pochodzie sportowym w Warszawie, czem przyczyniły się do nieudania się całego przedsięwzięcia.

Komitet Wykonawczy ZZ. uznając w zasadzie słuszność większości zarzutów zawartych w liście PKIO. wezwał związki do bardziej intenzywnej współpracy, aczkolwiek pora przygotowań jest już spóźniona.

Francja przed Olimpjadą.

II.

Skoki i rzuty wypadły nieźle. Dobre wyniki w dal i w zwyż z rozbiegiem 712·5 i 186 (Wilhelm i stary mistrz Lewden) są bardzo dobrymi, jak na Europę. Pierwszy wynik jest równocześnie nowym rekordem Francji. Trójskok nienadzwyczajny 13·28. Tyczka 360. W rzutach osiąga Beranger 4022·5 w dysku, a Taka Gangue (senegalczyk) 5203 w oszczepie, wyniki stojące mniejwięcej na naszym poziomie. W oszczepie jednak francuzi rodowici nie przechodzą 50 m. Wreszcie młot, dotychczas we Francji mało uprawiany, zwrócił ostatnio na siebie uwagę, 3733.

Pobito też rekord francuski w chodzie na 10.000 m. przez Clermont w czasie 49 min. 58·2 sek.

Ogółem mistrzostwa odniosły sukces. W Paryżu cieszą się niemi (mówię naturalnie o sportowcach), bo obawa przed przewagą prowincji, która zawsze jest tu dość silną, znikła. Prowincja zdobyła tylko 110 m. z płotkami, 3000 i skok o tyczce, niewiele i przewaga Paryża pozostaje nadal utwierdzona. A jest to jedna z niewielu dziedzin. Piłkarstwo i rugby, wioślarka i pływanie, są dziś jednak, jeżeli nie wyłącznie, to w znacznej mierze dziedziną prowincji. Nie pokazały mistrzostwa żadnej groźnej dla amerykanów lub finlandczyków gwiazdy, pokazały dobry średni europejski poziom francuskiej lekkoatletyki.

* * *

Eliminataires pływackie były szczególnie zamącone, bo faworyci Padov (rekordman i mistrz) nie stawał a Mayaud wycofał się z biegu, straciwszy możność uzyskania pierwszego miejsca. Ale mniejsza o wyniki, przedewszystkiem pływalnia. Powszechne jeszcze na wiosnę mniemania i obawy co do ukończenia Stade Nautique de Tourelles okazały się płonne i wspaniały ten stadjon pływacki, stadjon w całem tego słowa znaczeniu, jest gotów, Obszerne miejsca na 10.000 widzów, wspaniała sadzawka 50 m. długa, doskonałe wieże do skoków, wszystko daje oprawę pod względem sportowym godną wyników olimpijskich. Nie zapominajmy zaś, że mamy jeszcze do dyspozycji pływalnię w Colombes i doskonałych kilka krytych i grzanych basenów. Wprost oprzeć się nie można myśli i chęci przeniesienia choć jednego z tych cudów sportowych na nasz teren, do Warszawy, Lwowa lub Krakowa. Byłaby to poprostu era w naszym sporcie pływackim, sporcie tak pięknym, klasycznym, a tak bardzo u nas zaniedbanym.

Ale przechodzę do wyników. Wbrew ogólnym mniemaniom nie było „rzezi“ rekordów. Tylko padł, pobity przez młodą, doskonale się zapowiadającą pannę Stoffel (200 m, pań na piersiach 3 min. 40 sek.), która oprócz tego w biegu na 100 m. na plecach, zbliżyła się w czasie 1 min. 41·8 s. o 1 sek. do swego rekordu.

Po kolei podaję same wyniki: 1500 m. panów dowolnie Pellegry 25 min. 10·2 sek. (po odstąpieniu Mayaud'a) 100 m. panów na plecach Zeibig, 200 m. pań na piersiach j. w., 200 m. panów styl dowolny, Pernot, Tisson (dwie serje), 100 m. panów styl dowolny Vanzeveren 1 min. 6 sek., 200 m. panów na piersiach Bouvier 3 min. 5·4 sek., 100 pań na plecach Stoffel 1 min. 41·8 sek., 400 m. panów styl dowolny Vanzerveren.

Ogółem nic nadzwyczajnego, okrasą i najciekawszą częścią zawodów były biegi Charltona, znanego australijczyka, który pokazał poprostu wspaniałe wyrobienie fizyczne i doskonałą pracę.

W skokach z odskoczni pierwsi: panie Briollet, panowie Remy Weil, oboje ze Strassburgu, z wieży Lenormand.

* * *

Olimpjada zaznacza się na razie ogromnym napływem atletów z całego świata. Robi się w Paryżu takie piekło, że trudno myśleć o systematycznem przedstawieniu tego, co się dzieje. Na razie zjazd. Przyjechała przedewszystkiem „arystokracja“ — amerykanie. 25 czerwca w nocy, a raczej jeszcze wieczór, zawinął do Cherbourga statek „America“, wiozący 350 atletów amerykańskich. Powitanie było wspaniałe, muzyki, specjalne pociągi, oficerowie amerykańscy specjalnie przydzieleni dla utrzymywania porządku wśród tej rzeszy, tego bataljonu sportowego, naprawdę idącego po zwycięstwa. Są wszyscy! Dwaj Kahanamoku, dwaj Kealoa (o szczęśliwe familje!), Paddock, Weissmüller i inni. Wszyscy w słomkowych kapeluszach, niebieskie wstążki z herbami Ameryki, każdy ma w dziurce od guzika w marynarce kartkę ze swojem nazwiskiem, klubem i „specjalnością“. Podobno zupełnie „dziwne“ wrażenie robi oglądanie tej rzeszy nazwisk, które zwykle z tablic rekordowych znamy. W Paryżu zajmują kilka osobnych will, organizacja naturalnie wspaniała. Dziś już w południe spotkałem na bulwarach wielkie auto „karo“, wiozące kilkanaście amerykanek ubranych jednakowo,

ozdobionych obficie w „stars and stirps", które teraz na pewien czas zaczynają w Paryżu dominować.

Przyjechali też i inni. Japończycy już od kilkunastu dni trenują i w Tourelles i w Colombes, meksykanie, argentyńczycy i wszystkie te przeróżne „nacje". Jedną z pierwszych czynności atletów iest zawsze złożenie wieńca na grobie „nieznanego żołnierza".

Cykliści holenderscy, przybyli ostatnimi dniami do Colombes, odbyli trening na drodze „olimpijskiej" i wrócili do domu, stwierdzając ze smutkiem, ze teren jest "tres dur". Francuzi jeżdżą co trzeci dzień.

* * *

Obok ściśle sportowych evenements i reprezentacja kwitnie w pełni. 23 czerwca ze współudziałem Doumergue, nowego prezydenta Republiki francuskiej, święcono 20-lecie odnowienia Olimpjady. Wspaniała uroczystość w wielkim Hemicyklu Sorbony, połączyła przedstawicieli państw, którym przypadł w udziale zaszczyt organizowania Igrzysk olimpijskich nowoczesnych. Przedstawiciele Grecji, Anglji, Szwecji, Belgji i Francji zajmowali po kolei głos, sławiąc nowożytny renesans kultury fizycznej. Chóry, wspaniałe ustrojenie, atleci niosący sztandary, wszystko razem dawało obraz zaiste niepowszedni. Wielkie oklaski zbierał twórca nowożytnej Olimpjady, baron de Coubertin, mimo podeszłego wieku, z werwą i doskonale przemawiający.

Równocześnie obraduje międzynarodowy komitet olimpijski, zajmujący się w 27 punktach (!) szeregiem spraw niezmiernie dla całego świata sportowego ważnych. Praga uzyskała honor następnego kongresu (w roku przyszłym), może i nam przypadnie on kiedyś w udziale? Dokładniejsze sprawozdanie po ukończeniu prac, które pociągną się do dnia 2 lipca.

* * *

Mimo wspaniałej serji zawodów Olimpjady, pozostaje jeszcze kilka konkursów pozaolimpijskich do omówienia. Przedewszystkiem w Anglji. Konserwatyści i w swoje własne sprawy upornie i egoistycznie zapatrzeni anglicy, nie chcą brać udziału w gorączce olimpijskiej, burzącej normalny porządek życia sportowego w całym świecie. Owszem, przyślą swych reprezentantów, ale przedewszystkiem muszą się odbyć „ich" zawody, od tylu lat urządzane, będące własnością i integralną częścią ich życia narodowego. Po klasycznym Oxford—Cambridge, po finale cup, uświetniającym w tym roku wspaniałą wystawę w Wembley, przychodzi kolej na dwoje zawodów międzynarodowych: mistrzostwa tennisowe w Wimbledon i regaty w Henley. O ile Henley wykazuje w tym roku mniejsze obstawienie, zapewne w związku z bezpośrednio następującemi regatami olimpijskiemi i trudnościami powtórnego transportu, Wimbledon gromadzi elitę tennisistów całego świata. Lenglen, o której zdrowiu chodziły nieprawdopodobne wieści, przebywszy lekką żółtaczkę, staje i bije. W single nabiła p. Clarke 6:0, 6.0 a w double z Borotrą (nowym mistrzem Francji) parę Walker—Fletcher 6 0, 6:1. Jest to dopiero przygrywka. W „połowie" razem z p. Lenglen wylosowane są pp. Mac Kane, Ryan i Covell, z których czterech doskonałych zawodniczek tylko jedna amerykanka. Finał Lenglen—Wills jest ogólnie przewidywany. Na razie mamy wyniki tylko z pierwszych gier. Brugnon nabił Drew'a. Anglicy usunęli reprezentantów Indji i japończyków. Z francuzów Lacoste i Borotra zakwalifikowali się do dalszej gry. Alonco już w pierwszej turze został wyeliminowany przez Dasm'a. Faworytem jest Richards, amerykanin.

Henley (początek 2 lipca) wykazuje zgłoszenia tylko trzech obcych: skiffista Belyea (Kanada), dwójki holenderska i włoska. Jeżeli już mowa o zawodach poza Olimpjadą, to wspomnieć należy przedewszystkiem o wspaniałem, dorocznem przedsięwzięciu, jakiem jest „Tour de France". Zawody, które już trudno zawodami nazwać. Potężna walka o zwycięstwo, staczana z ogromnym wysiłkiem w etapach dziennych po mniejwięcej 400 km., przez 140 cyklistów, jest jednym z najpiękniejszych przejawów sportu, jest manifestacją, która nie boi się porównania z Olimpjadą. Dwa pierwsze etapy Paryż—Le Havre i Le Havre—Cherbourg przyniosły z kolei zwycięstwa włochowi Bottecchii i francuzowi Bellenger, Obaj wygrali po ostrym sprincie i oba razy, po przejechaniu 381 km. około 30 zawodników przychodziło w zwartej grupie do mety!

Tour de France będzie szedł przez cały czas Olimpjady. W miarę postępów będę się starał informować czytelników Przeglądu o jego przebiegu, bo aczkolwiek zawodowcy biorą w nim udział, to czyn ich jest sportowy, a przedewszystkiem z punktu widzenia „morale" sportowego, czemś bardzo wysokiem.

* * *

Jesteśmy zupełnie bez wiadomości o naszych szermierzach. Dziś rozpoczynają się zawody drużynowe we florecie, a ani prezes PKIO. ks. Lubomirski, ani COF., ani attache przy COF., p. Juragaczewski, ani wreszcie nasza prasa sportowa, tak licznie tu reprezentowana, wszyscy nic o naszych szermierzach nie wiemy. Dziś zaczynają się zawody drużynowe we florecie i trwają do 24 czerwca, poczem szpada i szabla, honor szermierki, 18 lipca. 120 zgłoszonych we florecie.



Z zawodów Przemyśl—Konstantynopol.
Reprezentacyjne drużyny Konstantynopola i Przemyśla przed zawodami.

Tymczasem turniej strzelecki postępuje i daje już szereg rezultatów, pozwalających wnioskować o klasyfikacji. Rozpoczął się 23 czerwca w Reims, strzelaniem z karabinów na 50 m. pozycja stojąca. Klasyfikacja przyniosła dziś niespodziewane zwycięstwo Coquelet de l'Isbe, francuzowi, z ilością 398 punktów. Drugi Diwidee (USA.) 396, Hartman (Szwajcarja) 394, Theslop (Finlandja) 393, Knutson (Szwecja) 393, Reich (Szwajcarja) 392 i Vanasboeck (Szwajcarja) 391. W klasyfikacjach narodowościami Francja uzyskuja 10, Szwajcarja 5·5, USA. 5, Finlandja 3 i Szwecja 1·5 punktów.

Drużyna polska postanowiła wstrzymać się zupełnie od zawodów z powodu znacznej różnicy broni. I rzeczywiście, jeżeli wszyscy nasi zawodnicy zobaczą rzeczy nowe na Olimpjadzie, to strzelcy porobią poprostu szereg odkryć. Broń specjalna, lufy zbudowane specjalnie by się nie rozgrzewały, blendy, dalej także sznurowanie się w pozycji stojącej dla uzyskania spokojnej postawy, użycie szkieł przybliżających przed strzałem, wszystko to razem rzeczy mało u nas znane i prawie, że nie praktykowane. Konkurencja w takiej dysproporcji sił jest prawie, że niemożliwą, to też nasi zawodnicy wstrzymali się w tej dziedzinie od konkursu. Dużo też zapewne z tego desinteressement przypadnie na fakt, że nasi zawodnicy, wyłącznie prawie zawodowi wojskowi, nie mają zrozumienia dla tak czysto sportowej konkurencji, jaką jest strzelanie z broni miniaturowej.

Zawody w strzelaniu z broni wojskowej, które poza ramami konkursu się odbyły, pokazały naszych zawodników w lepszem świetle. Strzelano z francuskich karabinów wojskowych, losowanych, a więc równe szanse dla wszystkich. Zwycięzca Rica (Argentyna) osiągnął 492 punktów (82 proc.) a nasz zawodnik Swiątek 364 punkrów (66 proc.). Wczoraj na strzelnicy w Mourmelon le Grand koło Chalons, rozegrały się zawody w strzelaniu z broni „dowolnej" (anne libre) na dystans 400 i 600 m. Strzelanie drużynowe, drużynami po 4 ludzi.

Podaję zupełne wyniki, zaznaczając, że 27 czerwca odbyło się strzelanie na 800 m., które dopiero w połączeniu z wynikami poprzednimi ustali klasyfikację narodowości w tej części turnieju.

Wyniki: 400 m.: 1) USA. 245 punktów, 2) Francja 243, 3) Szwajcarja, Haiti i Finlandja po 240 punktów, 6) Szwecja 239. 7) Danja 234, 8) Norwegja 230, 9) Afryka południowa 226. 10) Włochy 224, 11) Belgja i Grecja po 218, 13) Czechosłowacja 208, 14) Portugalja i Rumunja po 206, 16) Polska 204, 17) Holandja 190.

600 m.: 1) USA. 225 punktów, 2) Haiti 220, 3) Francja i Danja po 215, 5) Szwecja 211, 6) Szwajcarja 210, 7) Finlandja 208, 8) Norwegja 204, 9) Afryka południowa 196, 10) Włochy 192, 11) Belgja 186, 12) Czechosłowacja 172, 13) Grecja 169, 14) Rumunja 166, 15) Holandja 146, 16) Polska 138, 17) Portugalja 135.

W klasyfikacji (dotychczasowej) prowadzą USA. 470 punktów, Haiti 460, Francja 458, Szwajacrja i Szwecja po 450 punktów.

Następnie oprócz strzelania drużynowego na 800 m. indywidualne na 600 m. Wielkimi faworytami „naturalnie" są amerykanie i szwajcarzy.

* * *

We Wimbledon tylko p. Lenglen święci na razie niezaprzeczone trjumfy. Double Barotra—Socarte został wyeliminowany przez anglików, tak samo Brugnon w single'u.

Tour de France w trzecim etapie przyniósł zwycięstwo belgowi Beeckmanowi, przyczem nie obeszło się bez poważnej awantury. Zwycięzca zeszłoroczny Henri Pellissier na skutek „nieporozumienia" z kontrolerami na temat „czy wolno mu zrzucić koszulkę, pogniewany na sposób dość podobno ostry, w jaki tej kontroli dokonano, odstąpił manifestacyjnie, pociągając za sobą brata swego Francis'a i Ville'a. Byłoby to jeszcze drobnostką, gdyby ci trzej zawodnicy nie byli najlepszymi francuskimi jeźdźcami i gdyby z ich odstąpieniem szanse Francji nie spadły do minimum. I rzeczywiście etap został wzięty przez belgów, którzy obsadzili 3 pierwsze miejsca. Dodajmy, że pierwszy etap wziął włoch Botecchia. Widzimy więc, że ten specyficznie francuski, powiedziałbym najbardziej narodowy, a w każdym razie najbardziej rozpowszechniony sport we Francji, gotów doznać niemiłej niespodzianki: Tour de France może wpaść w ręce obcych, włochów lub belgów, bo poza Pelissierami i Villem zostaje tylko kilku francuzów w przodowej grupie, ale ci nie są, prócz może Alavoin'a, w stanie konkurować z belgami i włochami. Sprawa ta, można to naprawdę powiedzieć, pasjonuje w tej chwili całą Francję i jest przedmiotem dyskusji.

Wreszcie jedną rzecz należy napomknąć. Dnia 26-go czerwca w piscine de Tourelles równocześnie trenowali: Charlton, obaj Kahanamoku, Arne Borg, Ake Borg, Trolle, Weissmüller, obaj Kehaloa i oprócz nich 60 innych mistrzów i mistrzyń! Naprawdę piękny widok dla pływaka! *D.*

W sprawie sędziów piłkarskich.

(Ze strony sfer wychowawczych otrzymaliśmy uwagi, które poniżej zamieszczamy. Redakcja).

Szanowna Redakcjo!

Od jakiegoś czasu przyglądam się rozgrywkom w piłce nożnej, wprawdzie o mistrzostwa klasy B i C tylko, rozgrywane przeważnie na boisku KS. Podgórze, a między innemi widziałem i dzisiejszą, między Podgórzem i Makkabi i zauważyłem u sędziów kilka rażących uchybień, zwłaszcza zaś w czasie co dopiero wymienionych zawodów. Ponieważ zależy mi na tem, aby zawody drużyn cywilnych — że je tak nazwać śmiem — były rzeczywiście, zwłaszcza dla młodzieży szkolnej, która je pilnie śledzi, prawdziwem igrzyskiem sportowem i ucztą dla oczu i by w nich zwyciężała większa zwinność, szybkość, odwaga, wytrzymałość, przytomność umysłu i lepsza kombinacja, a nie co innego przeważnie, czuję się zniewolony podzielić z mojemi na ten temat spostrzeżeniami tą drogą z tutejszem Kolegjum Sędziów, by wzięło je pod życzliwą rozwagę li tylko ze względu na dobro samej sprawy oraz młodzieży.

Najczęściej dzieje się, że sędzia psuje zawody, zamiast zrobić z nich prawdziwą biesiadę sportową. Nie wystarcza bowiem znać przepisy teoretycznie, ale trzeba być bezwzględnie pewnym w praktycznem ich stosowaniu na boisku. Ten znowu fakt wymaga, by sędzia był zawsze bezstronny, a nie kierował się jakąś „polityką" klubową. Obecnie już czas najwyższy zerwać z nią i usunąć ją całkiem, skoro sport obejmuje coraz szersze kręgi i gdy widownia zna przepisy gry. Wzgląd, że jeden klub jest bogatszy, a drugi uboższy, nie powinien absolutnie nigdy i przy żadnej okoliczności decydować.

Sędzia musi być człowiekiem uczciwym i gentlemanem w każdym calu. Taki tylko nie będzie gry hamował, czy odgwizdując ciągle nieznaczne uchybienia (gra musi się przecież rozwijać) a co więcej, dyktując wolne rzuty tendencyjnie, czy wdając się — to uważam za najgorsze — niepotrzebnie, lecz widocznie tendencyjnie w debaty prawie, że co chwila z graczami obu stron (jeśli niepewny, dlaczego sędziuje; chyba, że czeka na zdanie swych faworytów), czy wreszcie odgwizdując znowu może tendencyjnie „spalone".

Sędzia-gentleman, znający przepisy gry, oraz umiejący je zastosowywać bez wahania (wiem, że to jest trudne) winien biegać po boisku więcej, aniżeli gracz. Taki bowiem wie, że świętym jego obowiązkiem jest przebywać stale i ciągle w pobliżu piłki, a nie ruszać się po środku tylko boiska, skąd przecież nie można ocenić, że gracz nie zawinił rzutu karnego. Owocem tego są zawsze ciągłe zaraz protesty ka-

pitana drużyny, przerwa w grze, dopuszczanie do późniejszych zaraz debat graczy między sobą oraz ze sędzią i ewentualnie wtargnięcia publiczności, jak to miało n. p. miejsce w czasie zawodów KS. Podgórze i Makkabi, kiedy to widziałem najwięcej z wymienionych uchybień, a kiedy spodziewałem się widzieć faktyczne igrzysko sportowe. Tymczasem kierownictwem swem wyrządził sędzia tychże nie tyle owym dwom klubom, ile sportowi samemu niepowetowaną szkodę, pomijając ten fakt, że przeciągnął granice nerwowego podniecenia publiczności, tłumnie zebranej. Dziwi mię, dlaczego nie wyznaczono na nie sędziego rutynowanego A-klasowego (takiego podziału sędziów nie powinno być) tem więcej przecież, że chodzić tu miało o wejście do A klasy. Takie pociągnięcie każe mi domyślać się niezdrowych widocznie stosunków w Kolegjum sędziów i lekkomyślnego lekceważenia zarówno odnośnych klubów, a zwłaszcza publiczności, zaś młodzieży szkolnej przedewszystkiem. Ktoś inny dopatrzyłby się może jakichś pociągnień owej nieszczęsnej u nas a tak ciągle tendencyjnej polityki klubowej. Podobne postępowanie musi wsączać w publiczność i kluby jad nienawiści (za tą zaś idzie zaraz chęć odwetu przecież).

Zapomina także Kolegjum sędziów przedewszystkiem o tem, że i do niego pośrednio należy wychowywanie młodzieży. To też cieszę się, że zawody wyżej wymienione odbywały się w czasie wakacyj, kiedy bardzo mało jest już młodzieży szkolnej w Krakowie i że jednostki jej tylko przyglądały się temu widowisku z debatami i t. p. Takie pociągnięcia nie są wychowywaniem, ale chyba lekceważeniem i demoralizowaniem niższych klubów i młodzieży, co pod żadnym warunkiem miejsca mieć nie powinno.

W imię zdrowotności naszego rozwijającego się sportu i w trosce o prawość młodych pokoleń dla zdrowia i siły naszej Ojczyzny, co jako wychowawcy młodzieży leży mi przedewszystkiem na sercu, proszę ze względu na dobro sprawy i powagę sędziów o łaskawe umieszczenie niniejszego na łamach Szanownego Pisma i łączę wyrazy poważania

Feliks Fidziński, prof. gimn.

Strzelanie i Szermierka na Olimpjadzie

Aczkolwiek dopiero 5 lipca ostatecznie i definitywnie Igrzyska zostaną otwarte, obecnie już szereg sportów w pełni jest w toku. Mam na myśli przedewszystkiem szermierkę, strzelanie i polo. Wszystkie te trzy dyscypliny dalekie jeszcze od ukończenia, za wyjątkiem może strzelania, mimo to stosunek sił przedstawia się już całkiem wyraźnie. Tak w szermierce jak i w strzelaniu, biorą udział drużyny polskie, toteż dla nas przedstawiają niniejsze zawody wielkie zainteresowanie.

Przedewszystkiem strzelanie. Turniej olimpijski obejmuje dwie serje zawodów: strzelanie do celu i strzelanie myśliwskie. Strzelanie do celu, które obecnie jest już ukończone, dzieli się znowu na szereg oddzielnych zawodów, rozróżnianych jużto wedle dystansów, jużto wedle rodzaju broni, wreszcie wedle zawodników. Rozróżniamy więc zawody rewolwerowe względnie pistoletowe, strzelanie z karabinków i strzelanie z broni dowolnej, naturalnie na różne dystanse. Wszystko to razem tworzy zawody w strzelaniu do celu.

Strzelanie myśliwskie obejmuje zawody w strzelaniu do „jelenia“ i „gołąbków“, przyczem jelenia reprezentuje tarcza ruchoma, a gołąbki t. zw. rzutki gliniane. Na razie ukończono już zawody w strzelaniu do celu. Rozpoczęło je strzelanie z broni miniaturowej, t. zw. karabinków na dystansie 500 m. Zawody te, odbywały się na strzelnicy w Reims. Na strzelnicy w Chalons sir Marne, a raczej w odległem o kilka kilometrów Mourmelon, odbyły się z kolei zawody drużynowe w strzelaniu z broni dowolnej na dystansach 400, 600 i 800 m, indywidualne na 600 m i strzelanie indywidualne z rewolwerów lub pistoletów automatycznych, przyczem każdy z konkurentów oddawał po 3 serje po 6 strzałów, każda w przeciągu 10 sekund (tak długo cel pozostawał widoczny).

Wyniki przyniosły wspaniałe zwycięstwa amerykanów (U. S. A. i Haiti). Francuzi uzyskali pierwsze miejsce w strzelaniu z broni miniaturowej. W ostatnich korespondencjach miałem już sposobność podać wyniki poszczególnych zawodów. Powtarzam je raz jeszcze: strzelanie z broni miniaturowej (dystans 50 m) 1. Coquelin (Francja) 398, 2. Dinwiddie (USA) 396, 3. Hartmann (Szwajcarja) 394. Wszyscy biją rekord światowy (393 punktów). Dalej: Larsen (Danja), Nielsson (Danja) i Theslo (Finlandja) wszyscy wyrównują rekord 393, Reich (Szwajcarja), Knutson (Szwecja) po 392, Van Asbrock (Belgja) 391, Stokes (USA) i Lienhard (Szwajcarja).

Strzelanie drużynowe na 400, 600 i 800 m: 1. USA (drużyna Fisher, Stokes, Coulter, Hinds i Crockett) 676, 2. Francja 646, 3. Haiti 646, 4. Szwajcarja, Finlandja, Danja, Szwecja, Norwegja, Afryka południowa i Włochy.

Najlepsze wyniki osiągnęli amerykanie, nietylko zdobywając pierwsze miejsca w strzelaniu drużynowem, ale także w obrębie tego strzelania osiągając najlepsze wyniki indywidualne. Sergent Fisher, fenomenalny strzelec amerykański, zdołał także w strzelaniu indywidualnem z broni dowolnej uzyskać najlepsze wyniki, uzyskując 95 punktów i bijąc w ostatecznej rozgrywce swego współpatrjotę Osburna, który w ten sposób uzyskał drugie miejsce. Wreszcie strzelanie z pistoletów automatycznych lub rewolwerów, przyczem oddawano serje po 6 strzałów do tarczy widocznej w przeciągu 10 sekund, dało zwycięstwo także amerykanom. Pierwsze miejsce zajął Batley (USA), drugie Carlberg (Swecja), trzecie Hanellius (Finlandja) i dalej po kolei Amaya (Argentyna), Osinald (Argentyna), Castelbajac (Francja), Liberg (Norwegja), Sarlin (Finlandja). Wszyscy osiągnęli w trzech serjach po 18 puhktów t. j. maksimum możliwych kul. dopiero rozgrywki pozwoliły na klasyfikację na poszczególne miejsca.

Zawody w strzelaniu do „jelenia“, tarczy ruchomej, ukazującej się na przeciąg kilku sekund, odbyły się w ostatnich dniach we Versailles. Obejmowały one zawody indywidualne i drużynowe. Indywidualne z pojedyńczymi i podwójnymi strzałami. Norwedzy i anglicy wykazali w tych konkurenbjach znaczną przewagę, zdobywając nietylko w konkursie indywidualnym, ale także i w drużynowych prawie wszystkie miejsca. Wyniki: strzelanie do jelenia indywidualne, strzał pojedynczy: 1. Bales (USA) 40 punktów, 2. Mabawourph (Anglja) 39, 3. Olsen (Norwegja) 39, 4. Hultperg (Szwecja) 39, 5. Luittala (Finlandja) 37, 6. Sawahn (Szwecja) 37, Liberg (Norwegja) 36, Latvig (Norwegja) 36, Hohalson (Szwecja) 36.

Strzelanie do jelenia indywidualne, strzał pojedynczy: 1. Olsen (Norwegja) 76 punktów, 2. Makworth (Anglja) 72, 3. Sawahn (Szwecja) 72, Landelius (Szwecja) 70, 5. Liberg (Norwegja) 70, 6. Tikkanen (Finlandja) 69. dalej Bales (USA) 64, Wegelius (Finlandja) 64, Coulter, Natvig i Antonen (USA Norwegja i Finlandja) po 62.

Strzelanie do jelenia drużynowe, strzał pojedynczy drużyny z 4 zawodników: 1. Norwegja 160 punktów, (Liberg 42, L. Olsen 37, M. Olsen 43 i Matvig 38). 2. Szwecja 154 (Johansson 37, Landelius 39, Hultberg 38 i Swahn 40), 3. USA 148, 4. Anglja 136, 5. Finlandja 130, 6. Węgry 97, Czechosłowacja odstąpiła.

Strzelanie do jelenia drużynowe, strzał podwójny drużyny po 5 strzelców. 1. Anglja 263 punkty, Norwegja 262, Szwecja 250, Finlandja 239, USA 233, Czechosłowacja 204.

Takie są ogólne techniczne wyniki, wykazujące, że przy-

najmniej w tej dziedzinie niema obawy przed zupełną supremacją Ameryki, jak to jest w strzelaniu do celu. Dodać należy, że polska drużyna nie stawała do strzelania myśliwskiego. W ostatniej korespondencji podałem już, wyniki osiągnięte przez polskich strzelców. W zawodach w strzelaniu z pistoletów automatycznych, por Borzemski osiąga bardzo dobry rezultat, osiągając na 18 możliwych, 17 kul trafionych. Umieszcza go ten wynik wśród najlepszych strzelców europejskich. Ogółem biorąc można powiedzieć, że stanowisko naszej drużyny, która po raz pierwszy na terenie obcym występowała, pozwalało jej co najwyżej na zobaczenie wielu nowych rzeczy, która to nauka da zapewne w przyszłości doskonałe owoce.

Tyle na razie o strzelaniu. Zakończeniem strzelania myśliwskiego będzie strzelanie do „gołębi", rozpoczynające się dopiero w niedzielę 6 lipca.

Znacznie większe zainteresowanie ściągnął turniej szermierczy, któ y rozpoczął się walkami indywidualnemi i drużynowemi na florety. Drużyna nasza a raczej na razie jej surogat w osobie p. Winklera, gdyż reszta zawodników przyjeżdża dopiero na turniej szablowy, przyjechała dopiero w czwartek 26 czerwca. P. Dubieńska, reprezentantka kobiecego floretu przyjechała dnia następnego. Szermierze nasi mieszkają w Hotel du sere, o parę kroków od Szkoły polskiej na Batignolles, gdzie zamieszkali inni polscy atleci.

Turniej floretowy rozpoczął się zawodami drużynowymi. W pierwszym spotkały się drużyny Hiszpanji, Węgier i Francji, oraz w drugiej poule Holandji, USA i Argentyny. Szereg państw w szczególności Uruguaj, Czechosłowacja i Cuba odstąpiły od zawodów drużynowych. Pierwsze i drugie teamy z obu poule miały wejść do półfinałów. Kwalifikowały się drużyny Węgier, Francji, USA i Argentyny. Techniczne rezultaty: Węgry—Hiszpanja 9:7, Argentyna—Holandja 12:4; USA—Holandja 10:6, Francja—Hiszpanja 12:4, do półfinału wchodzą Francja, Węgry, USA. i Argentyna. W drugiem kole (Włochy, Belgja, Szwajcarja, Austrja, Anglja i Danja wchodzą odrazu do drugiego koła) Węgry—Szwajcarja 9:7, Francja—Danja 14:2, Włochy—Austrja 13:3, Danja—USA. 9:7, Włochy—Węgry 14:0, Szwajcarja—Austrja 10:6, Argentyna—Anglja 11;5, Francja—USA. 13:3; Węgry—Austrja 13:3, Belgja—Anglja 11:5. Do trzeciego koła wchodzą w pierwszej pouli Włochy, Belgja i Danja; w drugiej Francja, Argentyna i Węgry. W trzeciem kole Francja—Węgry 14:2, Włochy—Danja 12:4, Belgja—Danja 9:7, Węgry—Argentyna 8:8 (Węgry zwyciężają lepszym stosunkiem touches), Francja—Argentyna 13:3. We finale zostają więc: Francja, Włochy, Belgja i Węgry. We finale: Francja—Włochy 4:1 (Francja wygrywa, ponieważ przy stanie 4;1 na jej korzyść, włosi po nieporozumieniu z sędziami schodzą z boiska), Francja—Węgry 14:2 i wreszcie Francja—Belgja 13:3. Ostatecznie więc zwycięstwo w walce drużynowej na flotety odniosła Francja bijąc wszystkich współzawodników. W ogólnej klasyfikacji Francja otrzymuje pierwsze miejsce (10 punktów) Belgja drugie (5), Węgry trzecie (4) i Włochy czwarte (3) punkty. Tyle klasyfikacji technicznej. Nie będę się wdawał w ocenę techniczną pracy zawodników, gdyż zostawiam to p. Winklerowi, który sprawę tę szerzej potraktuje. Pospieszam przedewszystkiem wyjaśnić sprawę odstąpienia drużyny włoskiej, obok francuzów bezwarunkowo największe szanse mającej. Różnica szkoły i gorący bezwarunkowo charakter włochów spowodował to niemiłe zajście. Podczas walki mistrza francuskiego Gaudina i włocha Boni (obaj najlepsi reprezentanci obu teamów), Boni oświadczył, że sędziowie sędziują stronniczo na borzyść Gaudina, że przyznają mu tusze, których niema i tak dalej. Jury, złożone na wyraźne żądanie włochów z różnych narodowości (w skład jego wchodzili: argentyńczyk, amerykanin, szwajcar, węgier i holender) wydaje mi się bezstronnem. Ale cóż można wiedzieć. Ostatecznym wynikiem było bardziej teatralne jak sportowe wystąpienie włochów, którzy cisnąwszy szpady, odeszli, śpiewając niewiadomo dlaczego hymn faszystowski. Jury ze swej strony wyciągnęło konsekwencje, przyznało zwycięstwo francuzom a ponieważ włosi, wezwani do przeproszenia jury, nie uczynili zadość temu wezwaniu, zostali na czas turnieju floretowego, tak drużynowego jak i indywidualnego zdyskwalifikowani. Wypadek te pozostawił po sobie niesmak, ponieważ włosi są jednymi z najlepszych konkurentów w szermierce, francuzi są gospodarzami, istnieje jednak nadzieja, że po załagodzeniu incydentu, włosi w dalszym ciągu w turnieju udział wezmą (w walce na szable i szpady).

Z pomiędzy zawodników wyróżniali się przedewszystkiem bohaterowie owego niefortunnego zajścia Gaudin i Boni. Niestety Gaudin, czy rzeczywiście chory, czy też zrażony awanturą, odstąpił od indywidualnych zawodów floretowych, a ponieważ równocześnie „odstąpiono" wszystkich włochów, zawody te przedstawiały się zupełnie otwarcie. Z innych zawodników w ciągu turnieju drużynowego odznaczyli się: z francuzów Cattiau, Ducret i Coutrot, z belgów Vandamme, z włochów Pulitti, Carniel i Chiavani.

Przechodzę do zawodów indywidualnych we florecie. Nie są jeszcze ukończone i rezultaty finału, tak pań, jak i panów nie są jeszcze wiadome. W każdym razie ustąpienie Gaudina i włochów stworzyło sytuację zupełnie odmienną od tej, jakiej się spodziewano. 71 zawodników rozlosowano w pierwszej linji na 12 poule. Reprezentant Polski p. Winkler wszedł razem z austrjakiem Ettingerem, chilijczykiem Novoa, argentyńczykiem Mendy, szwajcarem Alabretem i duńczykiem Munckiem. Ostatecznie nie wszyscy stawali, np. brakło wszędzie włochów, tak, że ostatecznie w każdej poule zamiast 6 wylosowanych, było około 5 lub 4 zawodników. P. Dubieńska spotkała się odrazu z najmocniejszemi reprezentantkami (p. Barding Danja, p. de Boyer Holandja, Bery Francja, Daniel Anglja i Hamilton Szwecja). Szczegółowe techniczne wyniki naszych reprezentantów są następującee: p. Winkler przegrywa wszystkie spotkania w stosunku: Mendy Uruguaj—Winkler 5:4, Alabret Szwajcarja—Winkler 5:3, Ettinger Austrja—Winkler 5:3. Nie są to wyniki złe, dla mnie postronnego widza. Nasz mistrz Polski starł się w pierwszych spotkaniach odrazu z reprezentantamt Austrji i Argentyny, z szermierzami doskonałej klasy międzynarodowej, uzyskując wyniki zaszczytne. Wskazuje to, że jeżelibyśmy częściej spotykali się z innymi szermierzami, prędko, zużytkowując korzyści się nadarzające, możemy zajść daleko.

P. Dubieńska osiągnęła gorsze wyniki, przegrywając wszystkie 5 assauts, trzeba jednak odrazu powiedzieć, że szermierka nasza jest zupełnie w Polsce odosobnioną. Przeciwniczki, z któremi się na Olimpjadzie spotkała, to wszystko siły rutynowane, od wielu lat sportem tym się zajmujące, po kilkanaście i więcej zawodów corocznie rozgrywające, podczas gdy tylko jedna lub dwie akademje dają naszym zawodniczkom w ciągu całego roku jakietakie pole do popisu.

Techniczne rezultaty p. Dubieńskiej są następujące: pp. Daniel Anglja—Dubieńska 5:0, Boru Francja—Dubieńska 5:1, Baroing Danja—Dubieńska 5;0, de Boer Holandja—Dubieńska 5:0, Hamilton Szwecja—Dubieńska 5:1.

Pierwsze spotkanie wykazało znaczną przewagę angielki i powiedzmy otwarcie, wielką tremę u naszej zawodniczki. To też 5 tuche, wszystkie z riposty, prędko po sobie, bez trudności przyniosły zwycięstwo angielce. Przyznać jednak trzeba, że duża rutyna sportowa p. Dubieńskiej, pozwoliła jej szybko zapanować nad tremą i dalsze walki przeszły już całkiem spokojnie.

Dla nas przedewszystkiem zostanie wspomnienie, że nie świeciliśmy pustkami w czasie najważniejszych zawodów, a także i podnieta pozostanie do pilnego rozpowszechniania tego sportu wśród naszych sportsmenek. Na razie odkładam szermierkę na jutro (po finałach), a przechodzę do innych sportów, które już się tu rozgrywają. Mam na myśli przedewszystkiem polo.

W Europie nie wiem, czy jest 100 ludzi, którzy ten sport uprawiają, a niewielu także wtajemniczonych, zna reguły i sposoby tej gry. To też z wielkiem zaciekawieniem podążaliśmy wszyscy do St. Cloud, gdzie w arystokratycznym Country Club odbywają się walki, turniej olimpijski polo stanowiące.

Zasada terenu co przy piłce nożnej: przepędzić piłkę przez bramkę przeciwnika, przyczem piłka jest trochę większa od kuli bilardowej a zawodnicy siedzą na konikach (ponney) i do pędzenia piłki używają rodzaju młotków (podobnie jak do krokieta), umieszczonych na długich rączkach bambusowych. Dwie drużyny z 4 ludzi każda, spotykają się w 7 „spotkaniach" po 8 min. Za każdym razem zmienia się konie. Dwu sędziów na koniach i jeden poza terenem, czuwają nad prawidłowością gry. Jeżeli zaznaczymy, że ojczyzną tej gry jest Persja, że dla Europy odkryli ją oficerowie angielscy w Indjach, że jest najwięcej praktykowaną w Ameryce i że wreszcie samo zaopatrzenie w konie jednej drużyny wymaga, lekko licząc, przeszło półtora miljona franków, zrozumiemy łatwo, dlaczego ten tak zresztą ładny sport liczy tak mało zwolenników. W turnieju olimpijskim biorą udział anglicy, francuzi, USA., argentyńczycy i hiszpanie.

Pierwsze spotkania USA—Francja, USA.—Hiszpanja i USA.—Anglja, zakończyły się wspaniałymi zwycięstwami Stanów, które pobiły Francję 13:1, Anglję 10:2 i Hiszpanję 15:2. Jeszcze jedna konkurencja, w której amerykanie są bez konkurencji!

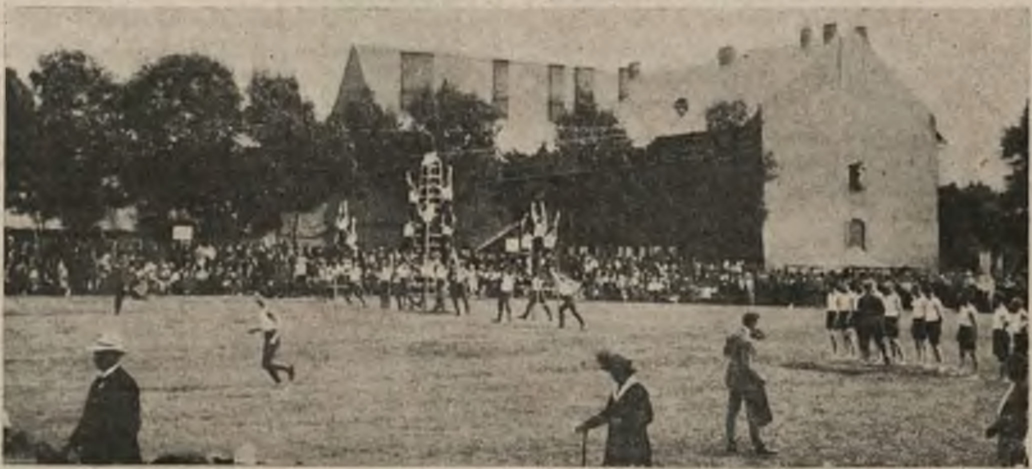
Nie będę się wdawał w analizowanie gry, dla nas zupełnie obcej. Zaznaczę tylko, że przygotowanie hippiczne i atletyczne amerykanów jest w prost nadzwyczajne. Opanowanie konia i piłki równocześnie, wzbudza podziw szczery. Drużyny hiszpańska i francuska są złożone z samych hrabiów i markizów, angielska jest wojskowa, amerykańska zaś jest złożona z... miljonerów (dolarowych!).

Publiczność i ramy turnieju są wspaniałe. Daleko poza miastem, wśród lasu, wspaniałe budynki Country Clubu są wymarzonem schronieniem dla znudzonych ludzi, którzy chcą sobie obok miasta Paryża stworzyć idylle życia spokojnego na łonie przyrody, Jeżeli jeszcze wśród publiczności widzimy członków (niewielu już) rodzin panujących, mamy zupełny obraz turnieju polo. Ostatniem jego wyrażeniem będzie fakt, że program, który wszędzie kosztuje franka, tu kosztuje dwa franki.

* * *

W szkole polskiej, założonej w 1842 r. dla dzieci emigracji, służącej w ostatnich czasach za surogat polskiego domu akademickiego w Paryżu, mieszczą się obecnie polscy atleci. Wioślarze, lekkoatleci, zapaśnicy, wszyscy razem w dwu dużych salach, oczekują chwili wyjścia na arenę zapasów olimpijskich. Osobno „biuro" paryskie P. K. I. O. Wszystko razem, improwizacja dość szczęśliwa, mimo wielu niedociągnięć. Ale trudno oceniać z pierwszego wrażenia. Wymogi hygjeniczne dobre, tusze, łazienka, tak że pod tym względem nie pozostaje nic do życzenia.

Niespodziewały się zapewne te stare mury, że będą gościły kiedyś inną ambasadę Polski, aniżeli skołatane rzesze emigracji. Ambasada młodzieży polskiej, wolnej i silnej, zebranej ze wszystkich stron, zawitała do Paryża, znalazła przytułek tam, gdzie duchowi polskiemu ostoję zgotowano. Rzeczywiście — zmieniają się czasy! *D.*



Ze zlotu sokolstwa odbytego w Zakopanem.

Ćwiczenia w piramidach (Krosno). Fot. Stefa, Zakopane.

Otwarcie 4-go dorocznego sezonu sportowego Warszawskiego Klubu Wioślarskiego.

W dniu 22 czerwca r. b. na przystani Wojskowego Klubu Wioślarskiego w Warszawie, odbyła się nader miła i podniosła uroczystość otwarcia 4 go dorocznego sezonu sportowego Wojskowego Klubu Wioślarskiego, połączona z chrztem nowych łodzi.

Sympatyczna ta uroczystość ściągnęła na przystań W. K. W. licznych członków oraz zaproszonych gości, między którymi zauważyliśmy gen. Suszyńskiego, gen. Pławskiego, gen. Minkiewicza wraz ze swym szefem Sztabu płk. Przybylskim, adm. Porębskiego, szereg wyższych i niższych oficerów, ze sfer zaś cywilnych prezydenta miasta p. Jabłońskiego, prezesa Dyr. Budowy Kolei inz. Berkiewicza, prezesa Ligi Zeglugi Polskiej mec. Wajdla oraz cały szereg przedstawicieli związków i towarzystw sportowych (głównie wioślarskich). Prasę prezentowali kpt. Królikowski (Stadjon), por. Burghardt (Polska Zbrojna), oraz p. Sikorski z PAT'a.

Uroczystość otwarcia przystani rozpoczął powitalnem przemówieniem mjr. Bobrowski Tadeusz, prezes Wojskowego Klubu Wioślarskiego, który w krótkich ale serdecznych słowach podziękował zebranym gościom za zaszczycenie swą obecnością 4-ej dorocznej uroczystości klubowej WKW.

Następnie przemawiał ppłk. inż. Bobkowski Aleksander, komdt. przystani WKW., który w dłuższem przemówieniu skreślił działalność sportową WKW., oraz podniósł jego rozwój, podkreślając specjalne znaczenie tej działalności W. K. W. dla dobra naszej armji, ktora znajduje tu prawdziwie cenną placówkę wioślarską. Mówca wspomniał również o trudnościach w jakich Klub się rozwija, ale zaznaczył też, że trudności te WKW. zwycięsko pokonywa, idąc do coraz lepszej przyszłości. Specjalny ustęp swej mowy poświęcił ppłk. Bobkowski żeglarstwu, które ma stanowić ścieżkę wyprowadzającą Klub z naszej Wisły na szerokie morze i które rzeczywiście ma pierwszorzędne znaczenie już nietylko dla samego sportu, ale i dla armji polskiej, która w gronie członków Klubu znajdzie zapewne w przyszłości dzielnych marynarzy.

Skończywszy swe przemówienie, ppułk. Bobkowski wy-

dał rozkaz podniesienia flagi klubowej, co też odbyło się przy dźwiękach orkiestry i aplauzie zebranych gości. Drugą, niejako część uroczystości stanowił chrzest 9 łodzi klubowych, w części stanowiących własność klubu, w części jego członków. Na specjalną uwagę zasługuje przytem 8-mio wiosłówka, sprowadzona z Budapesztu. Ochrzczono ją imieniem „Loth" (rodzicę chrzestni pani mjr. Swierczyńska i prezydent Jabłoński) w dowód uznania dla jednego z najwybitniejszych polskich wioślarzy p. Alfreda Lotha.

Pozatem chrzczono następujące łodzie: Zaglówki: „Saper II." (pani Gebethnerowa i adm. Porębski) i „Saper III." (pani inż. Mamelukowa i p. Wajland. prezes klubu jachtowego w Chojnicach). Hamburki: „Genia" (pani inż. Milwidowa i p. Vetter) oraz „Stach" (pani Rzymowska z Klubu Wiośl. Warsz. i p. Piasecki z Tow. Wiośl. w Toruniu). Czterowiosłówkę „Irena" (p. Wetzlowa i inż. Berkiewicz). Zaglówkę „Jola" (p. Płachecka i kpt. Lepszy), żaglówkę „Doris" dyr. Szwykowskiego (panna Malinowska i mec. Wajdel, żaglówkę (15) „Panna Wodna" dra Doboszewskiego (p. Zofja Doboszewska i por. Niedziałkowski). Motorówkę „Z 2" inż Zalewskiego (pani por. Trzepałkowa i płk. Mieszkowski).

Po ukończonym chrzcie łodzi, pierwszy przemawiał adm. Porębski, który w imieniu pana Ministra Spraw Wojskowych, wyraził Wojsk. Klubowi Wiośl. uznanie za jego owocne starania dotychczasowe i życzył dalszego pomyślnego rozwoju.

Przemawiali jeszcze p. Gędziorowski imieniem Związku Polskich Tow. Wioślarskich, p. Bernatowicz z ramienia Koła Wioślarzy, p. Piasecki imieniem Tow. Wiośl w Toruniu, prezes Berkiewicz z Dyr. Budowy Kolei, p. Michalski z Warsz. Tow. Wiośl., oraz p. Turski imieniem Polskiego Związku Zeglarskiego, podnosząc z uznaniem działalność i starania WKW. około podniesienia poziomu sportowego polskiego wioślarstwa.

Po śniadaniu, większość uczestników uroczystości odbyła przejażdżkę statkiem „Sowiński" przejażdżkę po Wiśle, w czasie której zabawia się towarzyską pogawędką i tańcami na pokładzie statku, przy dźwiękach orkiestry i dyonu samochodowego.

Cała uroczystość wywarła miłe wrażenie na obecnych i zapewne długo zostanie w ich pamięci.



ZERMIERKA.

Drużyna polska na Olimpjadę Paryską złożona z p. p. Adera, Małeckiego, Pappego i Zabielskiego wyjechała w poniedziałek do Paryża, aby w piątek wystąpić na arenie olimpijskiej. Pp. Winkler oraz Vambera bawią już w Paryżu od dłuższego czasu. Nieodżałowaną szkodą jest że szermierze nasi znajdą się w Paryżu bez kierownika sportowego, którym powinien był być nauczyciel całej niemal grupy p. Linnenman. Ekspedycja Szermiercza, jak to stale bywa walczyła do ostatniej chwili z ogromnymi trudnościami finansowemi i wyjechała częściowo niezaopatrzona. Zadnemu z szermierzy nie dostarczył związek ekwipunku (t. j. kostjumów, szabel, masek rękawic etc.) wskutek czego ekwipunek ten będą musieli zakupić zawodnicy w Paryżu na koszt własny. Zajmie im to niezawodnie wiele trudu i czasu, potrzebnego dla wypoczynku tembardziej, że Komitet Olimpijski względnie jego przedstawiciele w Paryżu nie okazują najmniejszej ochoty dopomożenia w czemkolwiek znajdującym się już w Paryżu szermierzom.

Jedyną pociechą w tej sprawie jest doskonała jak na nasze stosunki kondycja zawodników, którą w znacznej części przypisać należy niezmordowanej pracowitości i energji mistrza Linnemana. *(Tel.)*



IŁKA NOŻNA.

Okręg warszawski.

Warszawa.

5 lipca. **Artyści—Prasa 2:3 (0:1).**

Poraz trzeci już drużyna piłkarska Artystów wystąpiła do walki na zawodach publicznych. Tym razem przeciwnikiem jej był zespół kombinowany „Prasy", Zarówno w tych, jak i poprzednich zawodach dało się wyraźnie odczuć, że Artyści grają nie poto aby rozweselać publiczność i dawać materjał korespondentom sportowym do humorystycznych wzmianek, lecz traktują grę w piłkę poważnie, a zapałem i wolą zwycięstwa przewyższają niejedną pierwszoklasową drużynę stołeczną. Należy to podkreślić z całym uznaniem i życzyć tylko wytrwałości w rozpoczętej pracy, a rezultaty nie dadzą na się długo czekać.

Prasa wystąpiła w składzie, w którym obok weteranów piłkarskich i graczy, których zadaniem było zdaje się tylko wprowadzić humor do gry, znajdowali się i czynni piłkarze Polonii i Legii, to też odniosła ona zwycięstwo, acz niezupełnie zasłużone. Artyści przy stanie 3:0 na dziesięć minut przed koncem gry zdołali doprowadzić do honorowego resultatu 3:2 i gdyby nie gwizdek sędziego kończący zawody właśnie w czasie największego nacisku Artystów napewnoby wyrównali, a może i wywalczyli zwycięstwo.

Publiczność zgromadzona w niewielkiej ilości (kilkaset osób) oklaskiwała i zachęcała obydwie drużyny okrzykami „a la Kamraterna" bawiąc się przytem doskonale.

Prowadził zawody kpt. Loth.

6 lipca. **Ł. T. S. G.—W. K. S. Legia 11:0 (4:0).**

Dawno niewidziana Legia poniosła od łódzkiej drużyny sromotną porażkę. Nawet osłabiony jej skład brakiem Akimowa, Amirowicza, Zollera, Sobolty i Mielecha nie może być usprawiedliwieniem przegranej w tak wysokim stosunku. Cyfrowy wynik nie odpowiada stosunkowi sił obu drużyn, gdyż aczkolwiek łodzianie pokazali grę ładną, kombinacyjną i skuteczną, to jednak większość zdobytych bramek zawdzięczają bramkarzowi Legii (gracz III drużyny), który nawet schwytane piłki wypuszczał do bramki. Przewaga Ł. T. S. G. była pod każdym względem dużą, lecz nie przygniatająca i atak gospodarzy dochodził często do głosu nie umiejąc, jednak zdobyć się na strzał. Debiutujący znów w Legii na łączniku Czech był najlepszym w ataku, dobrze grał jednak tylko w polu. Drugi, od niedawna też pozyskany gracz, Zelechowski jeszcze raz zadokumentował, że nie tylko grać jak należy, lecz i w praktyce niczego dokazać nie umie. W pomocy pracowity Wójcik. Reszta drużyny mniej niż przeciętna. Z łodzian na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem atak z lewym łacznikiem Kujawiakiem na czele. Cała zresztą drużyna bez specjalnie słabych punktów równa i zgrana. Bramkarz nie miał sposobności do wykazania swych walorów.

O przebiegu gry trudno cośkolwiek szerzej napisać. Zawody emocjonujące zupełnie nie były i sprawiły zawód szczupłej garstce zebranej publiczności

Sędziował p. Wagner nie orjentując się wspalonych.

* * *

O ile ubiegły tydzień nie obfitował w ciekawe atrakcje sportowe, to przyszła sobota i niedziela dostarczy miłośnikom piłki nożnej nielada senzacyj. Polonia urządza turniej, w którym wezmą udział dwie drużyny zagraniczne, a mia-

nowicie Sparta z Pragi i Florisdorf z Wiednia, i z miejscowych Legia.

Sparta gościć będzie w Warszawie już po raz drugi. Pierwszy raz grała tu w roku 1914 z Reprezentacją stolicy, zwyciężając ją gładko w stosunku 11:1. Sparta była więc pierwszą drużyną zagraniczną, jaką zgodziła się przyjechać przed wojną do Warszawy, aby piłkarzom stolicy pokazać co to jest właściwie piłka nożna. O tej daty dopiero tutejsi gracze dowiedzieli się czem jest taktyka i kombinacja w grze. Czem pozatem jest Sparta, jakie stanowisko zajmuje wśród najlepszych drużyn Europy, wie dziś każdy początkujący piłkarz i miłośnik tego sportu. Dodając jeszcze do tego sympatję, jaka cieszy się specjalnie ta drużyna u publiczności warszawskiej — należy się spodziewać olbrzymiego zainteresowania. Oczekiwany też jest liczny zjazd osób z poza Warszawy.

Pierwszego dnia odbędą się zawody Sparta—Legia i Florisdorf—Polonia, drugiego zaś Florisdorf—Legia i Sparta—Polonia. *Jot-Jot.*

Okręg krakowski.

Kraków.

5 lipca. **Slavia** (Praga)—**Wisła 4:1 (1:1).**

Mimo upalnego lata i zwykle martwego w tym czasie sezonu, ruch na boiskach sportowych obecnie wrze jeszcze w całej pełni. Szczególnie chętnie korzystają drużyny polskie z możności sprowadzania zespołów czeskich, z którymi dotąd nie można było rozgrywać zawodów z powodu bojkotu nakazanego przez Związek Związków. W krótkim stosunkowo czasie, jaki upłynął od zniesienia zakazu, Kraków miał już dwukrotnie sposobność oglądania gości czeskich i to nie byle jakich. Niedawno temu zmierzyła się z Cracovią Victoria Žižkov, pod względem formy podobno najlepsza obecnie drużyna Pragi, w ubiegłą zaś sobotę i niedzielę spotkała się z Wisłą znana powszechnie Slavia. Wiele się od tych zawodów spodziewano („Goniec" krakowski nie wahał się nazwać tej imprezy największem wydarzeniem sportowem w Krakowie w latach powojennych) i więcej się jeszcze na nich zawiedziono. Bo chociaż Czesi posiadają znakomite warunki fizyczne, doskonałą budowę ciała, szybki bieg, wytrzymałość na tempo gry i prawdziwie żelazną twardość w walce z przeciwnikiem, chociaż pod względem technicznym są mistrzami, bo posiedli wszystkie tajniki gry piłkarskiej, począwszy od świetnego zatrzymywania piłki, wspaniałego mijania przeciwnika, pewnej gry głową, a skończywszy na błyskotliwych sztuczkach, chociaż kombinacyjnie pracują planowo, a celowość ich podania musi budzić uznanie, to jednak nie są oni przeciwnikiem godnym naśladowania. Traktują bowiem sport bezdusznie, pracują leniwie i apatycznie, jak przymuszeni do robót rzemieślnicy, a nie ludzie rozkochani w mocy i kulturze ciała.

Zalet tych i wad czeskich plastycznym obrazem były, zawody sobotnie, podczas których na boisku królowało lenistwo, a z trybun i miejsc stojących przyglądała mu się nuda. Czesi osłabieni trzema graczami z rezerwy, przechadzali się po murawie, kładąc główny nacisk na to, aby się nie przemęczać. Ruszali się zatem bardzo niewiele i widocznie bagatelizowali przeciwnika. Wisła zaś, której brak było Reymana i Adamka w ataku, a w pomocy Gierasa i Stycznia, przejęła się biernością gości i pracowała bez temperamentu, prócz jednego Markiewicza sumiennego i ruchliwego jak zwykle. Do przerwy mimo przewagi, uzyskała Slavia tylko jedną bramkę, podobnie jak i Wisła, która zdobyła punkt dzięki Czulakowi i... sędziemu który odgwizdał bramkę dla miejscowych, mimo że piłka nie przekroczyła linji bramkowej, bo ją bramkarz zdołał wcześniej zatrzymać. Po pauzie padły dla Slavii, dalsze trzy bramki, pierwsza z nieuchronnego strzału prawego łącznika Stapla, druga z solowego przeboju dobrego prawego skrzydła Kuzela, ostatnia z dalekiej bomby lewego łącznika Soltysa. Jeden punkt zdobyli goście ze spalonego. Rogów 9:2 dla dla Slavii. Sędzia pan Rząsa. Widownia pełna.. miejsc pustych.

6 lipca. **Slavia—Wisła 2:1 (1:1).**

W drugim dniu zawody miały już inne oblicze, a to dzięki Wiśle, która w pracę swą włożyła znacznie więcej zapału i ofiarności, aniżeli dnia poprzedniego. Napad zasilony Reymanem I i Adamkiem niepokoił czechów nieraz bardzo niebezpiecznie, pomoc zaś wzmocniona Gierasem, szła już trochę więcej za atakiem i porzuciła rolę wyłącznie defenzywną. Głównie Krupa zmagał się z przeciwnikiem skutecznie i zasilał własny napad dobrymi piłkami. W obronie rywalizowali ze sobą Kaczor i Markiewicz, a Wiśniewskiemu w bramce nie można nic zarzucić, bo pracował bardzo ofiarnie i schwycił kilka piłek wprost niemożliwych do obrony. Skład Slavii przedstawiał się następująco: Staplik, Nytl, Stasa, Plodr, Pleticha, Hlinak, Kuzel, Stapl, Vanik, Soltys, Kratochvil, a więc brakowało znów dwóch graczy lewego łącznika Capeka i prawego obrońcy Seiferta.

W pierwszej połowie gra była otwarta, przyczem Wisła trzymała się systemu obronno-wypadowego, to znaczy w groźnych momentach skupiała się pod bramką, a niekiedy atakowała swemi lotnemi skrzydłami, Slavia zaś pracowała całą linją napadu, który w polu chodził bez zarzutu, a tylko pod bramką przeciwnika zamiast skoncentrować swe wysiłki ku zdobyciu punktu, rozpraszał i rozdrabniał pracę na efektowną, ale nieproduktywną kombinację. Wogóle goście strzelali w oba dni bardzo mało, choć celnie i ostro. Z początku groźnie było pod bramką Wisły, lecz wkrótce przenieśli miejscowi grę na pole Slavii, gdzie Reyman oddał jeden z swych niebezpiecznych strzałów. Później obronił Gieras prawie pewną bramkę, wykopując piłkę z linji bramkowej, gdy Wiśniewskiego przerzócił nią lewy łącznik Soltys. Pierwsza bramka padła dla gości w 38 min., gdy Stapl minął pewnie obronę i z paru kroków lekko usadził piłkę w siatce. Wisła wyrównała z rzutu wolnego, uderzonego wspaniale przez Reymana w prawy róg bramki. Na tem upłynęła pierwsza połowa gry.

Po pauzie zabrała się Slavia energiczniej do roboty i uzyskała w niedługich odstępach czasu pięć rzutów z rogu, ale żadnego z nich nie wykorzystała, bo większość ich była bita wadliwie w aut. Niepowodzenie zniechęciło gości, toteż Wisła przyszła do głosu i zdawało się, że w tym momencie zdołają miejscowi przechylić szalę zwycięstwa na swą stronę. Lecz doskonały bramkarz Slavii schwycił parę ostrych strzałów, a nierzadko także wybiegami wyjaśniał gorętsze sytuacje. Dopiero przy końcu zerwała się drużyna czeska do nowych wysiłków i z trudem w przedostatniej minucie uzyskała decydujący punkt ze strzału Stapla. Rogów 10:4 dla Slavii.

Z gości wyróżnili się bardzo pięknie i produktywnie pracujący środek pomocy Pleticha, najwięcej ambitny gracz Slavii, dalej bramkarz, który niekiedy pokazywał podziwu godną robotą, równie pewną, jak spokojną, wreszcie szybki prawoskrzydłowy Kuzel i rozumnie grająca środkowa trójka napadu z Vanikiem na czele. Natomiast słabi byli obrońcy, zwłaszcza w pierwszym dniu, oraz skrajni pomocnicy, z których jednak lewy wybijał się ładnymi skokami do górnych piłek i „główkami".

Sędziował p. Dr. Lustgarten zupełnie dobrze. Publiczności zebrało się kilka tysięcy. *L. K.*

Mistrzostwo klasy B.

5 lipca. **Makkabi—Podgórze 0:0.**

(20 minut przed końcem zawody przerwane).

Powyższe spotkanie miało być rozstrzygającem o mistrzostwie grupy, względnie o definitywnem pozostaniu jednej z drużyn w klasie B.

Na podobne zawody wyznaczają zawsze zagranicą naj-

tęższych sędziów, ludzi o znanem nazwisku sportowem, imponujących nietylko graczom, ale także zawsze silnie podnieconej publiczności.

Nasze Kolegjum Sędziów było jednakże innego zdania i poleciło ciężkie te zawody poprowadzić Panu, o którego nazwisku z trudem dowiedziałem się w czasie gry, mimo, że od lat jestem stałym bywalcem na wszystkich ważniejszych zawodach. Do pomocy, jako sędziów linjowych, miał dwóch wystraszonych młodzieńców, nazwijmy tę całą trójkę pp. Bransdorfer I—III.

Panowie ci z pewnością pragnęli spełnić swe zadanie według najlepszej woli, jednakże do zadania tego nie dorośli i spowodowali katastrofalne niedokończenie zawodów, których opisywać nie będę, bo niestety zbyt dobrze jest znane z opisów prasy codziennej.

Jednakże sędziego za to winić nie można, tutaj całą winę ponosi Kolegjum Sędziów, które już od dłuższego czasu błędnie obsadza zawody. Działa tutaj nieumiejętność albo zła wola, tak w jednym jak i w drugim wypadku należy Kolegjum Sędziów pociągnąć do surowej odpowiedzialności, by nie dopuścić w przyszłości do takiego pohańbienia naszego sportu.

Po pauzie coraz silniejsza przewaga Podgórza, ataki bardzo dobrze przeprowadzane prawą stroną, ustawicznie zagrażają bramce Makkabi. Gra staje się coraz brutalniejszą, idzie się przeważnie na „kostki“, zamiast na piłkę, a niektórzy gracze Podgórza szczególnie odznaczają się miotaniem zupełnie niesportowych wyzwisk pod adresem sędziów autowych, którzy w odpowiedzi lękliwie kiwają chorągiewkami. W 25 min. w czasie zamięszania przed bramką biało-niebieskich, jeden z graczy Makkabi zatrzymał piłkę ręką, sędzia, będąc dość daleko, prawdopodobnie nie zauważył tego i nie podyktował rzutu karnego. Wtedy „spadło“ na boisko gwałtownie giestykulując kilka osób z widowni, a za nimi cały tłum, uniemożliwiając dokończenia zawodów. *M.*

Jasło.

6 lipca. **Czarni—Resovia** (Rzeszów) **1:1 (0:0).**

Okręg lwowski.

Lwów.

6 lipca. **Hasmonea—Reprezentacja Bielska 5:1.**

Rudolfshügel (Wiedeń)**—Czarni 9:2.**

7 lipca. **19 pp.—5 pap. 3:2** (mistrz. wojsk.).

Reprezentacja Bielska—Czarni 2:1.

Rudolfshügel (Wiedeń)**—Hasmonea 3:2.**

8 lipca. **Pogoń—Akad. Boldkluben** (Kopenhaga) **3:1.**

(Szczegółowe sprawozdania w następnym numerze).

Okręg poznański.

Poznań.

6 lipca. **Warta—Polonia** (Warszawa) **2:2 (0:0).**

Mecz o którym warto pisać, a jaki jeszcze więcej warto oglądać i taki, jakich się mało widzi, nawet w największych środowiskach sportowych Polski. Nienapróżno mają spotkania wyżej wymienionych drużyn w Poznaniu wyrobioną markę. Jeżeli bowiem dotychczasowe spotkania mistrza stolicy z mistrzem Poznania na gruncie poznańskim należały do najciekawszych imprez sportowych, to w ostatnim meczu osiągnięto niewątpliwie co do piękności gry i przeprowadzania akcji punkt kulminacyjny — przynajmniej o ile chodzi o drużynę miejscową, i o bramkarza gości. Z góry zaznaczyć należy, że Warta miała jeden z swoich najlepszych dni i że uzyskany stosunek bram w niczem nie wyraża jej przewagi technicznej jak też przewagi w polu. Z góry 3/4 gry należało do Warty, zwłaszcza przygniatająco uwydatniła się jej przewaga do przerwy.

Drużyny wystąpiły w składach następujących:

W a r t a: Schneider; Smiglak, Jarzembowski; Przybylski, Wojciechowski, Spojda; Szwarc, Mówka, Szmyt Przybysz, Dabert.

P o l o n i a: Gross; Czajkowski, Walczak; Gebethner I, Loth I, Jagłowski; Olasek, Loth II, Emchowicz, Bułanow II, Krygier.

Z rozpoczęciem podciąga Warta pod bramkę gości, atak za atakiem jak lawina sunie na bramkę Polonii. Swietne kombinacje, zwłaszcza lewą stroną, kończą się zazwyczaj na bohaterze dnia, bramkarzu Polonii. Możliwe i wprost niemożliwe rzuty stają się łupem jego wprawnych rąk i nóg. To strzały z bliska Szmyta i Mówki, to precezyjne rzuty Przybysza i centry Daberta najróżniejszych odmian idą na bramkę, jednak ofiarny, obliczony i dużo też szczęśliwy Gross zawsze jeszcze, choćby w ostatniej chwili wspaniale wyjaśnia. Polonia ogranicza się do wyłącznie do wypadów, które kończą się zazwyczaj na obronie, jednak z tym skutkiem, że prawie każdy z tych wypadków kończy się rogiem dla gości, czem tłomaczy się wysoki stosunek rogów do przerwy (5:2) na korzyść Polonii.

1' broni Gross celny rzut Przybysza, w następnej chwili już Smiglak pewnie powstrzymuje przebój Lotha. Centrę Daberta posyła Przybysz w aut, następny rzut Przybysza obroniony robinzonadą, Przybysz dosadza, lecz zamiast przenieść piłkę nad leżącym bramkarzem do bramki, bije ostro w niego, piłka odbija się i idzie w bok na prawo, gdzie niestety niema nikogo, ktoby sytuację wykorzystał. W 7' róg Polonii obroniony. Nieporozumienie, gracze czekają z jakiegoś powodu na gwizd sedziego, Emchowicz leci i bije cudownie na bramkę, Schneider końcami palców wybija na róg strzelony w aut. Ładną centrę Daberta bije Szmyt główką w aut. W 12' róg dla Polonii obroniony, słabo główką przez Smiglaka, reszty dokonuje Spojda. Od Daberta do Przybysza, fałszem od Szmyta do Mówki, Gross na posterunku! Przebój Lotha zakończony zgubieniem piłki przy Schneidrze. Ładny rzut Mówki i następnie Wojciechowskiego jeszcze ładniej obroniony. Znów wspaniała akcja kombinacyjna ataku Warty zakończona na Grossie. Krygier podbiega, siedzi na piłce, Warciarze chcą mu ją wybić... rzut sędziowski! Strzały Mówki i Przybysza z 3 mtr., jeden po drugim obroniony nadzwyczajnie przez Grossa. W 25' róg dla Polonii obroniony. Mówka w przeboju oddaje, Przybysz z Szmytem dokombinowali na aut. Bułanow ostro i celnie bije obok bramki. Jarzembowski broni na róg dla Polonii. Do 30' mordercze tempo teraz nieco słabnie. Centra Przybysza do Mówki odparowana wybiegiem Grossa. W 36' Szmyt sam stoi pod bramką i... przenosi wysoko... Mówka namyśla się gdzie strzelić, aż do odebrania piłki przez Walczaka. Róg dla Warty. Centrę Przybysza bije Szmyt w bramkę, obrona, piłka idzie do Janka i już pod drugą bramką Smiglak paraliżuje Janka w przeboju. Róg dla Warty skupia całą Polonię pod własną bramką. Mówka sam vis-a-vis Gross, strzela mu w ręce. Przybysz to samo, Spojda kiwa czterech, pięciu przeciwników, oddaje, podaje, jednak bramka niechce paść! Przerwa 0:0.

Po przerwie w dalszym ciągu mordercze tempo. W 1' róg dla Polonii, ostry strzał Emchowicza obroniony przez Schneidra piąstką. Róg dla Warty. Podania Schwarca nie ma kto główkować. Spojda do odkrytej bramki nie trafia. Na odwrót Emchowicz posyła w aut. Przebój Schwarca obroniony na róg. W 20' Przybysz ciągnie na bramkę, wzięty w kleszcze oddaje Szmytowi, który zdobywa bramkę nie do obrony. Huragan oklasków. Spojda mija znów kilku „obrońców“, podaje do Przybysza, który przenosi. W 28' Janek na spalonym dostaje piłkę, Schneider wybiega, pada, piłkę bierze Bułanow i... wyrównuje. Kilkakrotnie to Przybysz, to Szmyt, to Mówka biją w aut. Po rogu Polonii główkuje Bułanow obok bramki. Spojda broni w ostatniej

sekundzie. W 39' wybieg Schneidra, Bułanow strzela drugą bramkę. Polonia prowadzi! Róg dla Warty Dabert podaje pod samą bramkę, główkę Szmyta odbija Gross, Przybysz jest na miejscu i zdobywa ładnie główką drugą bramkę. Koniec.

Schneider nienajgorszy. Słaba strona to wybiegi jego, po których nie dość szybko umie powrócić do bramki, zresztą wkraczał w grę aż... pięć razy. Obrona ofiarna jak zwykle, pozatem w grze lepsza. Przybylski, Wojciechowski przeciętni, dla Spojdy przeciwnika nie było, grał jak chciał, brał piłki jak mu się podobało. Napad bardzo dobry za wyjątkiem technicznie słabego Mówki, który jeszcze do poziomu Warty nie dorósł. Przybysz, mimo, że na lewym łączniku, był faktycznym i pierwszorzędnym kierownikiem ataku, pracował niezmordowanie, pod koniec gry siły mu jednak nie dopisały. Gross, to nowa gwiazda na horyzoncie piłkarskim. Dość powiedzieć, że poznańska publiczność biła mu brawa bezustannie, a po grze wyniosła go na rękach z boiska!

Zasłużył sobie na tę owację najzupełniej. Przy słabszym bramkarzu nie dziwiłbym się, gdyby Polonia zeszła z boiska z różnicą pięciu bramek. Obrona dobra i ma szczęście, zresztą wspomagała ją reszta drużyny wydatnie. Pomoc przeciętna, w pojedynkach ulegała. W napadzie obok Olaska najsłabszy Janek, pozatem zadziwiająco krzykliwy. Najlepszy Bułanow (strzelec dwu bramek) i Krygier.

Sędzia p. Adamski bezstronny.

Publiczności zapewne z powodu deszczu niewiele

E. Sz.

Okręg wileński.

Finlandczycy w Wilnie.

W dniach, 28 i 29 czerwca b. r. bawiła w Wilnie doskonała drużyna finlandzka: Idrottsföreningen Kamraterna z Abo, mistrz Finlandji z roku 1919 i 20. W ten sposób poraz pierwszy Polska mogła powitać u siebie sympatycznych finlandczyków. Wilja, sprowadzając tę drużynę przyczyniła się do zrealizowania tamtegorocznej uchwały Konferencji Państw Bałtyckich nawiązania jak najżywszych stosunków sportowych z tym dzielnym krajem.

Podkreślić należy z przyjemnością, że władze wileńskie oceniły należycie wielką doniosłość tego momentu i wszystko czyniły, aby dopomóc Wilji w godnem przyjęciu zagranicznych gości. P. Delegat Roman ofiarował jedno swoje auto osobowe, Prezes Wilji p. Wagner, zawsze ofiarny drugie, oraz pokrył połowę kosztów przyjęcia i sprowadzenia filandczyków, prasa wileńska bez wyjątku w obszernych artykułach utrzymanych w tonie serdecznym, zapoznała społeczeństwo wileńskie z drużyną finlandzką, drukarnia policyjna wykonała szybko i tanio potrzebne druki i reklamy, miasto zwolniło Wilję od podatku od biletów wejścia na zawody, elita społeczeństwa wileńskiego wreszcie, przybyła tłumnie na zawody, na których nie brakło nikogo z przedstawicieli władz i instytucyj społecznych.

I. F. K. z Abo, jest jedną z najsilniejszych drużyn finladzkich, zdobyła ona dwukrotnie mistrzostwo Finlandji: w roku 1910 i 1920. Po raz pierwszy spotkali się polscy footbaliści z finlandzkimi w jesieni zeszłego roku, kiedy to reprezentatywna drużyna Finlandji, pobiła reprezentację Polski w stosunku 5:3. W drużynie IFK. z Abo, grało pięciu reprezentatywnych graczy finlandzkich.

Dla wygody Publiczności, władze wojskowe, które jak zawsze tak i teraz przyszły organizacji sportowej z wydatną pomocą, zarządziły wybudowanie przez saperów mostu pontonowego na Wilji.

Kamraterna, przedstawiła się Wilnu sportowemu pod każdym względem bardzo korzystnie. Wszyscy bez wyjątku silni, atletycznie zbudowani, o wybitnej, zaznaczającej się w każdem poruszeniu kulturze sportowej, świetny start do piłki, technika i opanowanie piłki zadawalniające, utrzymanie łączności pomocy z atakiem doskonałe. Możnaby tylko zarzucić im zbytnią hałaśliwość na boiskui zbyt małą różnorodność kombinacyjną.



Z zawodów Przemyśl—Konstantynopol.

Pod bramką Przemyśla.

Pierwszy dzień:

Pojawienie się gości, ubranych w żółte koszulki, wita publiczność entuzjastycznie, przy dźwiękach orkiestry 6 p. p. Leg. Powitanie przemówienie znanego tłumacza dzieł szwedzkich p. Bukowskiego parę innych przemówień, wręczenie gościom wspaniałych bukietów i zawody rozpoczynają się.

Rozpoczynają goście w żywem tempie. W 1-szej i 15-tej min. dwa rogi dla Kamraterny. Dwa silne, i pewne strzały broni doskonale bramkarz Kaswiner i Prof. Weyssenhoff. Oszołomiona trochę tempem gości Wilja, już w 20 min. przychodzi do siebie i rozwija parę pięknych ataków, z których ostatni wieńczy daleki ale celny i pewny strzał Leszczyńskiego, schwycony wprawnie przez bramkarza gości. W 26 min. po błyskawicznie przeprowadzanym ataku, zdobywa Kamraterna nieuchronnym strzałem lewego łącznika 1-go goala. Tempo wzrasta i 31 min. przynosi gościom 3-ci róg. Wilja stara się dotrzymać tempa Kamraternie i zrywa się do ataku, który prowadzą kolejno Leszczyński, Jankowski i Mackiewicz. W konsekwencji tego, Wilja przychodzi do rogu i z doskonałego podania Oświecimskiego zdobywa wyrównującą bramkę dla swych barw. Orkiestra rżnie na zachętę, wśród publiczności entuzjazm. Drugim

kornerem, dla siebie, kończy Wilja pierwszą połowę wynikiem 1:1.

Po przerwie, deszcz przeszkadza nieco, ale tylko w patrzeniu. Gra toczy się w niesłabnącem tempie aż do końca. Pięć dość szybko po sobie następujących kornerów i trzy jeszcze goale niedoobronienia, zdobyte przez gości, świadczą wymownie o ich rutynie i sprawności. Trzeba przyznać Wilji, że choć wystąpiła w osłabionym składzie (paru swych dobrych graczy pozostawiła w rezerwie, do walnej rozprawy na dzień następny, bardzo racjonalna metoda, zaprowadzona wWilnie przez prof. Weyssenhoffa), przecież jednak bardzo dzielnie stawiała czoło silniejszemu przeciwnikowi.

Wilja grzeszy ciągle jeszcze niedostateczną łącznością pomocy z napadem. O graczach można powiedzieć śmiało że stali na wysokości zadania tak dalece, że można zapomnieć o drobnych brakach i niedomaganiach.

Dzień drugi:

Początkowo gra trochę chaotyczna dużo rzutów bocznych i spalonych. Prędko jednak budzi się w Wilji duch ofenzywy, i już w 6-tej minucie pakuje Nikołajew silnym, pewnym strzałem piłkę do bramki zaskoczonych tem zupełnie finlandczyków. Po wczorajszych doświadczeniach. Wilnianie zmądrzeli, lepiej się ustawiają a pomoc wspiera dostatecznie atak, co pozwala temu ostatniemu przeprowadzać wcale piękne kombinacje. Goście strzelają dość kiepsko, ale nacierają coraz forsowniej, W 17 min korner dla Kamraterny. Tempo coraz żywsze, ataki gości coraz gwałtowniejsze, strzały celne broni brawurowo Kaswiner. Wyróżnia się świetny obrońca Grabowiecki i ruchliwy, zwinny Misiura. Do przerwy wspaniały wynik 1;0 na korzyść sypatycznego mistrza Wilna. Po przerwie rozwija się wspaniałe tempo, mnożą się ataki na bramkę czerwono-białych, ale Kaswiner czuwa i chwyta wprawnie wszystkie piłki. W 15-tej minucie finlandczycy zyskują korner, w 10 min. potem znowu róg im przypada aby wreszcie zdobyć pięknie i żmudnie wypracowanego goala, ratującego ich od przegranej. Pod koniec jeszcze dwa cornery dla Kamraterny i gra kończy się niespodziewaną ale zasłużonym dla Wilii wynikiem 1:1.

W pierwszym dniu, sędziował bardzo dobrze kpt. Ryszarek, w drugim spokojnie i pewnie por. Waligura.

Stosunek cornerów 8:3 i 4:1 dla finlandczyków.

Okręg górnośląski.

Katowice.

Team A—Team B 5:1.

Celem lepszego zestawienia zespołu drużyny reprezentacyjnej na zawody Warszawa—Górny Śląsk urządził G. Z. O. P. N. zawody próbne, które się zakończyły zasłużonem zwycięstwem Teamu A. W Teamie A grali przeważnie zawodnicy, którzy już występowal w reprezentacjach.

Lipiny.

5 lipca. **Naprzód (Lipiny)—Zjedn. Prz. Sp.** (Król. Huta) **2:0**

Bytom.

6 lipca. **09 Bytom—06 Załęże 5:4.**

Bytom prowadził grę bardzo ostro i pokonał pierwszy raz, po 15 latach Załęże.

Król. Huta.

6 lipca. **Amatorski II—Chorzów 2:1** (0:1).

Górny Śląsk—Warszawa 3:1 (1:0).

Zawody Warszawa—Górny Śląsk odbyły się na boisku Amatorów w Król. Hucie. Warszawa wystąpiła z graczami drugorzędnych drużyn, gdyż Polonia bawiła tegoż dnia w Poznaniu, Górny Śląsk zaś w następującym składzie: Stabik (Diana); Chmiel (Lipiny), Urbański (Amatorzy); Szopa (IFC.), Duda (Amatorzy), Kosiarczyk (Pogoń); Richter (IFC.), Nastula (Lipiny), Lubina (Diana), Mikisz (Amatorzy), Pazurek (Pogoń).

Drużynie Warszawy nie wróżono z góry wiele szczęścia. górnośląska zaś nie pokazała nam tego, czego się od niej spodziewano. Zaznaczyć należy, że wydział gier i dyscypliy GZOPN. popełnił wielki błąd, wstawiając na środek ataku gracza, który już przeszło 6 lat gra w swym klubie jako środkowy pomocnik, na prawe zaś skrzydło gracza grającego dotychczas tylko na środku ataku. Grę rozpoczyna Warszawa i przechodzi aż pod bramkę Górnego Śląska, lecz strzał idzie ponad bramkę, pomimo że trzech graczy Warszawy miało tylko bramkarza przed sobą. Drużyna górnośląska opanowała w przeciągu 5 minut boisko i przenosi grę na połowę Warszawy, lecz za dużo kombinuje i mało strzela.

Poszczególne, dobrze przeprowadzone ataki z kombinacji Mikisz-Pazurek kończą się na obronie Warszawy, przy złym ustawianiu się Lubiny względnie Nastuby. Dopiero 10 minut przed pauzą uzyskuje Mikisz pierwszą bramkę z ładnego strzału w róg bramki z odległości 16 metrów. W drugiej połowie z początku gra otwarta; w 5 minucie rzut wolny dla Warszawy z odległości 20 metrów od bramki. Warszawa strzela na bramkarza górnośląskiego, tenże odbija rękami i prawy łącznik Warszawy wyrównuje głową. Drużyna górnośląska bierze się z wielkim zapałem i wolą zwycięstwa do pracy i przenosi grę pod bramkę Warszawy gdzie ustawicznie atakuje, Warszawa zaś rozpoczyna „murowanie". W 28 minucie prowadzi Nastula piłkę przed bramkę stolicy i już ma tylko przed sobą bramkarza; gdy w tem obrońca Warszawy podstawia mu nogę i podyktowaną „jedenastkę" wykorzystuje Richter. Po tej bramce przechodzi Richter na prawego łącznika, Nastula zaś na prawe skrzydło i faktycznie było widać polepszenie się drużyny górnośląskiej. W 35 minucie strzela Szopa z odległości 20 metrów trzecią bramkę.

Drużyna górnośląska była naogół dobrą. Stabik w bramce dobry, lepszym jednak jest Görlitz. Obrońcy bardzo dobrzy, a Chmiel był lepszym w pierwszej, zaś Urbański w drugiej połowie. Duda najlepszy na boisku. Szopa dobry, tylko że mało biegał, Kosiarczy pracowity, tylko brak mu jednak techniki. W ataku najlepszym był Mikisz. Pazurek wykazuje dużo ambicji nie posiada jeszcze jednak dostatecznej techniki a bieg jego jest słaby. Lubina, jak już zaznaczono, nie na miejscu. Nastula ma dobry przebój, miał jednak swój zły dzień i nie miał tak samo jak Richter należytego poparcia. Można powiedzieć, że tyły z wyjątkiem lewej pomocy były dobre, zaś atak z wyjątkiem Mikisza i Richtera za słaby.

Z drużyny warszawskiej wyróżniali się bramkarz, lewy obrońca i lewy pomocnik. Wynik zawodów 3:1 nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż Górny Śląsk zasłużył na wyższe zwycięstwo z różnicą conajmniej 6 bramek. Strzałów oddanych przez Górny Śląsk na bramkę Warszawy 29, zaś przez Warszawę na bramkę górnośląską 8. Rogów 6;1 dla Górnego Śląska. Publiczności około 3000 pomimo ulewnego deszczu. Sędziował z powodu nie przybycia p. Ziemiańskiego z Krakowa p. Reguła i zadowolił obie strony.

Ostatnie wiadomości.

Międzynarodowy kongres prasy sportowej na VIII. Olimpjadzie. — Sukces Polski w wyborach do biura prezydjalnego. — Korespondent Przeglądu Sportowego Dr. H. Szatkowski, sekretarzem międzynarodowego związku prasy sportowej.

Z spraw olimpjady wypada przedewszystkiem poruszyć sprawę międzynarodowego kongresu prasy sportowej. W Warszawie powzięto na skutek zaproszenia Syndykatu francuskiego postanowienie uczestniczenia w Kongresie; postanowiono równocześnie założyć związek polski. Jako delegację na kongres wybrano p. Garczyńskiego dodając mu do pomocy Dr. Polakiewicza i mnie. Tak brzmi wyraźnie sprawozdanie z tego zebrania jakie miałem sposobność w prasie krajowej przeczytać. Przebywam od dłuższego czasu stale

w Paryżu. P. Dr. Polakiewicz bawi też tutaj od maja, nie byliśmy więc w żadnym wypadku odpowiednio przygotoweni i oczekiwaliśmy ze spokojem przyjazdu naszego głównego delegata, który zapewne wszelkie instrukcje z kraju przywiezie. Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Oczekiwanie nasze do ostatniej chwili pozostało bezowocne, tak, że na zapytanie p. Frantz Reichel (prezesa Związku francuskiego i sekretarza COF.) nie byliśmy wstanie odpowiedzieć, gdzie się nasz główny delegat znajduje. A przecież poczta między Paryżem a Warszawą istnieje, a redakcje znają nasze adresy. Byliśmy więc w sytuacji nadwyraz niemiłej i nawet zaproszenie Syndykatu francuskiego, który zaprosił jeszcze inż, Krzyczkowskiego, niewiele naszą sytuację zmieniło.

Piszę to wszystko nie w celu rozpoczynania polemiki lub napadania na kogokolwiek, ale poprostu dla ostrzeżenia, że kongresy międzynarodowe nie są ostatecznie czemś tak drobnem i pospolitem, żeby je można lekceważyć. Z drugiej strony zapewniam, że delegacja Polska była naprawdę w położeniu nie bardzo przyjemnem, jeżeli wobec reprezentantów trzydziestu kilku państw, nie była w stanie dać wyjaśnień, gdzie się jej przewodniczący znajduje. A naprawdę niebyło to jej winą.

Przechodzę do samych obrad. Toczyły się one we wspaniałym lokalu Sporting Club de France, trwały dwa dni (1 i 3) obrady plenarne, 2-go pracowały tylko komisje. Efektem pracy Kongresu jest ustalenie statutu dziennikarza sportowca, założenie Związku międzynarodowego prasy sportowej oraz redakcja deklaracji ideowej, będącej ujęciem stanowiska zebranych na kongresie reprezentantów całej prasy sportowej świata.

Statut Związku międzynarodowego i definicja pojęcia dziennikarza sportowego idą w kierunku ścisłej zawodowości, t. j. przyjmują tylko takich dziennikarzy, dla których dochody czerpane z działalności dziennikarskiej, są przeważną przynajmniej częścią dochodów. Siedzibą związku jest Paryż (na przeniąg najbliższych czterech lat) a celem służenie idei sportu (wyraźnemu wyłączeniu sportu zawodowego sprzeciwili się wszyscy) oraz rozwijanie działalności, mającej na celu zapewnienie członkom związku jaknajdalej idących ułatwień w spełnianiu swego zawodu. W tym celu Związek będzie wydawał legitymacje międzynarodowe, oparte na podaniach aprobowanych przez dane poszczególne Związki narodowe, mające danemu dziennikarzowi wszędzie zagranicą umożliwiać wstęp na wszystkie zawody i inne manifestacje sportowe.

Walne zhromadzenie Związku zbiera się co 4 lata w kraju w którym odbywa się Olimpiada, sprawami Związku kieruje Biuro, wybierane przez Walne Zgromadzenie na lat cztery. Składa się ono z prezesa, czterech viceprezesów sekretarza generalnego i jego zastępcy oraz skarbnika. Oprócz tego każdy Związek narodowy mianuje w siedzibie Związku stale tam mieszkającego delegata który ma głos doradczy i reprezentuje interesa danego Związku. Wybory dały wynik dla nas bardzo pomyślny, gdyż na 8 miejsc w biurze wybrano przewodniczącym p. Frantz Reichel (Francja), viceprezesami: Glarner (Agloamerykanin), Pallin (Szwecja), Boin (Belgia) i Kinuszitu (Japonja); sekretarzem wybrano p. Bruni (Francja) i Dr. Szatkowski (Polska) — obaj przez aklamację, skarbnikiem Lesturgeon (Holandja) po ostrej walce z Sekorą (Czechosłowacja, którego kandydaturę wysunęli polacy (stosunek głosów 31 na 29).

W ten sposób Polska uzyskała po raz pierwszy reprezentację w związku będącym bądź co bądź jednym z poważniejszych w dziedzinie sportowej. Kandydatura polaka, postanowiona przez Japończyka, została bardzo sympatycznie poparta tembardziej, że i Czesi i Węgrzy (Węgrzy nie mogli przeprowadzić swego kandydata jako viceprezydenta) Rumuni i inni wybitnie zanią agitowali. Toteż przeszedł przez aklamację. Podkreślić należy, że kandydatura polaka była



Karykatury graczy drużyny tureckiej.
1. Hamid, 2. Zeki. Rys. Wasilewski.

pojęta jako kandydatura reprezentanta Europy Centralnej co jest dla nas jeszcze bardziej zaszczytne.

Jeszcze jedna okoliczność: między reprezentantami prasy polskiej i czechosłowackiej doszło do bardzo dobrego porozumienia, którego owocem jest znalezienie całego szeregu punktów stycznych i stwierdzenie dokładnego porozumienia i współpracy.

Wspaniałe śniadanie podane przez Racing Club de France w jego wspaniałym budynku w Croix Catelan w lasku Bulońskim połączyło uczestników kongresu, a nastrój był rzeczywiście bardzo serdeczny i sympatyczny.

Wysłano depeszę powitalno hołdowniczą do Prezydenta Republiki, wznoszono szereg mniej poważnych ale doskonały wesoły nastrój chwili odzwierciedlających toastów.

Dr. Henryk Szatkowski.

Po zamknięciu numeru.

8 lipca. **Rudolfshügel—Cracovia**

Dwukrotny gość Cracovii, Rudolfshügel za trzecim pobytem w Krakowie nie wyszedł z formy, bo jak poprzednich lat, tak i tym razem nie rozegrał zawodów do końca ale zszedł z boiska w 10 min. po pauzie. Poprosił o[illegible] drużynę wiedeńską sam Zarząd Cracovii i publiczność z[illegible] brana w parku, gdyż już dłużej nie chciano spozierać n[illegible] nie sportowe zachowanie się wiedeńczyków, którzy lekceważyli niegrzecznie sędziego, wszystkich i wszystko. Zaczęło się od ciągłych protestów przeciw orzeczeniom sędziego prowadzącego zawody, a gdy ten nie potrafił dość intenzywnie na to zareagować, goście rozzuchwaleni niekarnością wyrwali nawet sędziemu linjowemu chorągiewkę (co główny sędzia p. Molkner przyjął spokojnie do wiadomości), a potem kłócili się ustawicznie, wzywając do interwencji na boisku własnych kierowników ekspedycji. Wobec takiego stanu rzeczy Zarząd Cracovii, obawiając się dalszych ekcesów, poprosił o przerwanie zawodów, gdy gra, zresztą mało zajmująca i niezbyt ładnie prowadzona, utknęła, bo wykluczony gracz Rudolfshüglu nie chciał opuścić boiska. Wiedeńczykom wypłacono kontraktem umówioną sumę pienięż[illegible] i odprowadzono ich zdrowo i cało, bez żadnego „nadprogr[illegible] mowego pożegnania" do powozów, co ułatwiła zresz[illegible] publiczność sportowo się zachowująca. Przerwano zawo[illegible] przy stanie bramek 1:0 dla Rudolfshüglu, który na krót[illegible] przedtem uzyskał punkt, mimo przewagi Cracovii. *K.*

Przegląd zagraniczny.

Czechosłowacja. Praga. Sparta—Meteor (Vinohrady) 2:0 (mistrz.). Viktoria (Vinohrady)—Union Zižkov 4:3 (mistrzostwo). 5 lipca Viktoria Zižkov—Rapid (Wiedeń) 3:1 (0:0). Dawny mistrz Wiednia nie pokazał groźnej niegdyś formy. Do pauzy miała Viktoria dużą przewagę, której nie mogła zaznaczyć z braku celnych strzałów. Dopiero po pauzie, gdy Rapid zdobył bramkę z rzutu Wessely'ego, wyrównał Dovak, który niedługo potem zdobył i drugą bramkę. Trzeci punkt dla Viktorii uzyskał Kristal. Zwycięstwo Viktorii umocniło sukces Cracovii, która niedawno temu pokonała drużynę czeską w zupełnie analogicznym stosunku. Mor. Ostrawa. 5 lipca D. F. C. (Praga)—S. K. Slovan 7:2 (4:1). 6 lipca D. F. C.—Team Śląskiej Zupy 3:3 (22). Witkowice. D. S. V. Liga Opawa—D. S. V. Liga Witkowice 1:0 (0:0). Pardubice. 6 lipca Rapid (Wiedeń)—S. K. Pardubice 2:1 (1:1). Preszburg. S. K. Bratislava—S. K. Zidenice 4:2 (2:1). Berno. Akademisk Boldklub (Kopenhaga)—Komb. drużyna Makkabi i Mor. Slavii 2:1.

Austrja. Wiedeń. Amatorzy—Slovan 8.6. Finał zawodów o puhar. Amatorzy uzyskali zwycięstwo dopiero gdy grę przedłużono o 30 minut, bo w normalnym czasie zapadł rezultat 4:4 (1:1).

...ny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp.
Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.